Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

18. GRUDNIA 1925.

NR. 292. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4405.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

„Święta jedność" albo dyktatura.

Upadek Loucheur'a. — „Rząd Brianda umarł"... — „Dość polityki!" — Albo z parlamentem albo bez niego! — Co zrobi Briand?

Francuski minister skarbu, Loucheur, ustąpił. Jego projekty finansowe bowiem zostały odrzucone na komisji 10 głosami przeciw 6. Rada gabinetowa przystąpiła do obrad nad powołaniem następcy. Tymczasem frank spada, — ludność ucieka od własnej waluty, — żywioły rewolucji uśmiechają się tajemniczo, — prasa paryska pisze o obecnem położeniu kraju w sposób przypominający żywcem stosunki za Konwentu i z czasu oblężenia Paryża po Sedanie.

Co może Francję uratować? — oto pytanie, które dominuje nad wszystkiemi zagadnieniami!

Oczy wszystkich zwracają się na rząd i większość, o którą się opiera! Nawet radykali jednak nie łudzą się, by ta większość była zdolną do ocalenia państwa. Deputowany radykalny, Montigny, w „La Parole", otwarcie to stwierdza:

„Rząd może liczyć na poparcie tylko 139 radykałów socjalnych, 40 republikanów socjalnych, 40 radykałów, 40 republikanów lewicowych, 15 członków grupy Le Trocquer'a, — czyli około 270 głosów... Musiałby więc Briand przy każdem głosowaniu uzyskać bądź na lewicy, bądź na prawicy liczniejsze wstrzymania się od głosowania, a czasem nawet i w obydwu naraz... **Rząd Brianda umarł prawie w chwili narodzenia**".

Cóż wobec tego pozostaje?

„Dwie hipotezy — pisze Montigny — są możliwe: **powrót do kartelu lewicy.** Lecz kartel się rozbija stale o socjalistów, którzy dla siebie rezerwują swobodę głosowania. — Albo: **rząd jedności narodowej**, zalecany przez p. Bokanowskiego, a który, zdaje się, dałby solidną większość. Lecz wielu radykałów socjalnych i republikanów lewicowych przeszłoby z socjalistami do opozycji. Taka większość mogłaby się utrzymać tylko po prawdziwej katastrofie, zmierzającej do zapomnienia walk politycznych, jak w czasie inwazji niemieckiej".

Wobec tego przedstawiciel radykałów wypowiada się za rozwiązaniem parlamentu; wpierw jednak żąda zmiany ordynacji wyborczej. Spodziewa się, że nowa Izba da krajowi potrzebną większość!

„Matin" grzmi na alarm. Oskarża przedowszystkiem [illegible]

„Dość polityki — woła. Francja w niebezpieczeństwie! Posłowie — senatorowie — ojczyzna zagrożona **śmierć przed bramami! Co mówię? Ona już wasze mózgi dotknęła! Bezwład nas ogarnia! Co mówię? Jest już w waszych sercach!...** Przeciwko nowemu wrogowi zmobilizujcie całą Francję, zapomnijcie o polityce, — **republika nie boi się niczego, tylko waszych błędów!** Stwórzcie **„komitet ocalenia publicznego"** z pełnemi prawami, ale i z pełną odpowiedzialnością. Ten komitet obarczcie misją: **zwyciężyć, albo — umrzeć... Wasi wyborcy czekają, — Francja czeka. Czy rozumiecie, że minuta „świętej jedności" nadeszła?"**

Gorący Hervé domaga się w „Victoire" od Brianda, by ustąpił, a decyzję co do dalszego działania złożył u stóp — Prezydenta Republiki.

„L'Avenir" rzuca myśl zawiązania „**klubu Kamila Desmoulins'a** (adwokata, który za Konwentu konsolidował opinję w obliczu niebezpieczeństwa najazdu, — zginął na szafocie) i podaje cztery warunki ratowania państwa: rozwiązanie parlamentu, — oddanie władzy „komitetowi ocalenia publicznego", złożonemu z kilku silnych ludzi, — organizacja ministerstw o charakterze technicznym, nie politycznym, i odpowiedzialnych przed „komitetem", — jak najszybsze zwołanie stanów generalnych.

Monarchistyczna „L'Action francaise" woła o dyktaturę jednostkową, — socjalistyczna zaś prasa, skonsternowana wypadkami i spadającą na partję odpowiedzialnością za chwiejność w stosunku do rządu, pomstuje dalej na „burżuazję" i przebąkuje o **możliwościach... rewolucji socjalnej.** — Wreszcie rządowa **„L'Ere nouvelle" podejmuje myśl wznowienia — „l'union sacrée".**

Tak samo oficjalny organ kartelu „Quotidien" zgadza się nawet na to, by na czele rządu „jedności narodowej" stanął ktoś **z prawicy!**

Mamy więc obraz nastrojów Francji **z ostatnich dni. Musiały się one spotęgować** jeszcze i sprecyzować na wieść o przesileniu na stanowisku **ministra skarbu. Wyłaniają one dwa rozwiązania kryzysu: z parlamentem lub bez niego!** W pierwszym wypadku wznowienie kartelu lewicy wydaje się po tylu doświadczeniach niemożliwością: przyznają to i radykali. Pozostaje — większość z Bloku narodowego i grup radykalnych. Woła o nią przedewszystkiem prawica; część lewicy odnosi się do niej przychylnie. Ale czy ta „większość narodowa" nie okaże się z czasem mniejszością? — Możliwe, odpowiada p. Montigny! W każdym jednak razie jest ona w obecnej chwili jedynem rozwiązaniem trudności na drodze parlamentaryzmu.

Gorętsi, a może i lepiej przewidujący, nie uważają tego rozwiązania za zbawienne. **Chcą rozwiązania parlamentu i zastąpienia go dyktaturą, bądź jednostki, bądź „komitetu ocalenia publicznego".**

Nie brak wreszcie ani po stronie socjalistów ani u komunistów głosów za — „dyktaturą robotniczą".

Oto są możliwości rozwoju wypadków we Francji.

Briand stanął przed najtrudniejszem pewnie w swem życiu politycznem rozstrzygnięciem. Byłoby najgorzej, gdyby poszedł po linji najmniejszego oporu i chciał dłużej tolerować nierealną już zupełnie koncepcję „kartelu lewicy". Pozostanie mu pójść na „union sacrée". Jeśli nie pójdzie, — Francję czekają wypadki, których przewidzieć nie można!

W. Z.

Gabinetowi francuskiemu grozi upadek.

Paryż. (PAT.) Komisja finansowa Izby deputowanych, po wysłuchaniu Louchera, **potwierdziła swoje poprzednie głosowanie, żądając,** aby minister finansów przedstawił jej **nowe propozycje w sprawie podatków,** jak i w sprawie kas amortyzacyjnych. Z wyjątkiem kilku deputowanych, którzy powstrzymali się od głosowania, reszta głosowała **jednomyślnie. Minister Loucher zadecydował podać się do dymisji.**

Paryż. (PAT.) Loucher, wyciągając konsekwencje z dwukrotnego głosowania w komisji finansowej Izby deputowanych [illegible] prezesa Rady ministrów Brianda zgłoszenie dymisji. Na skutek tego pisma Briand zawezwał senatora Doumera.

Onegdaj przed południem odbyło się posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem Brianda, na którem postanowiono **wręczyć prezydentowi republiki dymisję całego gabinetu na wypadek, gdyby Izba deputowanych odrzuciła definitywnie program finansowy Louchera.** O godzinie 9 Loucher podał się do dymisji. Następca będzie prawdopodobnie wyznaczony na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów. Wysuwają nazwiska: **Caillaux, Bokanowskiego i Doumera.**

—oOo—

DOUMER PRZYJĄŁ TEKĘ FINANSÓW.

Paryż. (PAT.) Jak podaje „Petit Parisien", senator Doumer **zgodził się w zasadzie przyjąć tekę finansów.** Ostatecznej jednakże odpowiedzi swojej udzieli on po posiedzeniu Rady gabinetowej.

—oOo—

Program prac Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu, które rozpocznie swe obrady o godz. 10 rano, będą rozpatrywane wszystkie 4 ustawy przedstawione przed rząd, **t. j. o prowizorjum na pierwszy kwartał, o środkach zapewnienia równowagi budżetowej, o wypuszczeniu drugiej serji pożyczki dolarowej, o płaceniu opłat skarbowych w ziemiopłodach,** wreszcie o walce z drożyzną.

Po dalszej dyskusji nad pragmatyką nauczycielską, **pos. Holeksa** (Ch. D.) zreferuje zmiany statutu „Monitora Polskiego" i „Pata", poczem Sejm rozpatrzy ustawę o cudzoziemcach.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w sobotę. W kuluarach sejmowych opowiadają, że po świętach 29 bm. **zbierze się Sejm w celu dokończenia głosowania nad poprawkami Senatu** do przedłożeń ustawy **o reformie rolnej.**

Z Komisji spraw. zagr. Senatu.

Warszawa. (Telef. wł.). Senacka komisja zagraniczna rozpatrywała **sprawę zwołania międzynarodowej konferencji gospodarczej.** Referent **sen. Buzek** (P. S. L.) wskazał na doniosłość tej konferencji zarówno pod względem ekonomicznym, jak i politycznym **i uznał za konieczne poparcie inicjatywy francuskiej.**

W rezultacie komisja postanowiła zwrócić **się do sejmowej komisji zagranicznej z propozycją przedyskutowania łącznie tej sprawy i wytworzenia stałego organu, któryby pozostawał z rządem w stałym kontakcie.**

Deputacje urzędników interweniują.

Warszawa. (Telef. wł.) W ciągu środy w kuluarach sejmowych zjawiły się liczne deputacje przedstawicieli urzędników i funkcjonarjuszy państwowych, **które interweniowały w sprawie znanych ustaw oszczędnościowych.** Niektóre z nich uzyskały pewne przyrzeczenia, jak n. p. w **sprawie uposażenia emerytalnego funkcjonarjuszy 15 i 16 kategorji.**

Redukcje również w urzędach komun.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji administracyjnej przyjęto w 3-ciem czytaniu projekt ustawy o **pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach powszechnych** na obszarze b. zaboru rosyjskiego. Na interpelację pos. Kozłowskiego (Z. L. N.) w sprawie zamiaru M. S. W. co do **realizacji systemu oszczędnościowego w samorządach,** p. Weisbrot zwrócił uwagę na projekt noweli do ustawy o finansach komunalnych, który ze względu na położenie skarbu państwa projektuje **uszczuplenie dochodów komunalnych o 30 mil. zł.** Nadto rząd wniesie nową ustawę regulującą na stałe całokształt spraw **finansowych, budżetowych, komunalnych.**

Równocześnie dodaje, że **ustawa o redukcji płac urzędniczych będzie miała pełne zastosowanie do funkcjonarjuszy instytucyj samorządowych.**

Wreszcie komisja rozpatrywała projekt **wprowadzenia języka polskiego** tak dla urzędów przeprowadzających akta stanu cywilnego, jak urzędów parafialnych. Wyłoniono specjalną podkomisję t. j. pos. Putek (Wyzw.), pos. ks. Wyrębowski (Ch. N.), która sprawę tę załatwi.

O walkę z drożyzną.

Warszawa. (Telef. wł.). We wtorek i we środę odbywały się narady w ministerstwie skarbu z przedstawicielami Banku Polskiego, banków państwowych i prywatnych, w sprawie ustalenia metod walki z drożyzną.

Postanowiono, że do firm praktykujących nieuzasadnione podwyżki cen będą zastosowane represja kredytowe, polegające na odmawianiu dalszych kredytów, w powyższych wypadkach na całkowitym tych kredytów wymawianiu.

Nadto u ministra skarbu była we środę delegacja przemysłowców górnośląskich w sprawie postulatów kryzysu miejscowego w przemyśle.

Zaznaczyć wypada, że komisja do walki z drożyzną przyjęła w 3-ciem czytaniu projekt rządowy z pewnemi zmianami dopuszczającemi do orzeczenia kary za przekroczenia także komisje obywatelskie złożone z przedstawicieli konsumów, oraz przedstawicieli przemysłu i handlu. Ustawa ma obowiązywać do 31 sierpnia 1926 r.

Sprawa dwuletniej służby wojskowej przesądzona.

Wcześniejsze zwolnienie rocznika 1923.

Warszawa. (AW) W najbliższych dniach zostanie zwolnione pół rocznika z roku 1923, **oraz starszych żołnierzy na stały urlop, pomimo, że rocznik 1923 przebywa zaledwie 14** miesięcy. Zarządzenie to przesądza **dwuletnią służbę wojskową na korzyść jednorocznej.**

O niemieszanie wojska do polityki.

Mowa posła Załuski w komisji wojskowej.

Warszawa. (Telef. wł.). Wczorajsze posiedzenie komisji wojskowej było bardzo interesujące ze względu na dyskusję nad oświadczeniem **min. Żeligowskiego,** które złożył na poprzedniem posiedzeniu. **Pos. Kościałkowski** (Wyzw.) uznał słuszność dążenia do przekształcenia **służby koszarowej na polową i wystąpił przeciwko redukcji pensyj oficerskich.**

Pos. Załuska (Zw. lud. nar.) w dłuższem przemówieniu nawiązując do całości sytuacji politycznej, wskazywał **na konieczność wyeliminowania pierwiastków politycznych z armji,** przez wprowadzenie surowej dyscypliny. **Pos. Stef. Dąbrowski** (Chrześć. Nar.) nawiązał do wypadków, jakie zaszły podczas ostatniego przesilenia rządowego, przyczem zacytował wystąpienie **Piłsudskiego, gen. Skierskiego, gen. Dreszera,** które zagranicą zrozumiane zostały, jako uderzenia w ustrój Rzeczypospolitej.

Zajął się obszernie działalnością pułk. Wieniawy Długoszowskiego w nocy z dnia 16 na 17 listopada, kiedy on zobowiązywał oficerów słowem honoru do bezwzględnego posłuchu dla przedsięwziętej akcji. **Pos. Wichliński** (Ch. D.) podniósł wątpliwości, czy wyszkolenie wojska wyłącznie w polu **nie odbije się ujemnie na dyscyplinie armji.** W armji musi panować kult rozkazu, czegośmy w ostatnich wypadkach nie mogli dojrzeć. **Pos. Lieberman** (P. P. S.) wyraża nadzieję, że minister przedstawi komisji, jak zamierza przeprowadzić redukcję urzędników w Min. spraw wojsk. o 150 milj. zł. Min. Żeligowski zapewnił, że fabryki wojskowe nie będą zamykane, a zaległości zostaną wypłacone. Dyskusja nie wyczerpana. Przemawiali zwolennicy Piłsudskiego, jak: pos. Michalak (NPR), Anusz, Malinowski i Miedziński (Wyzw.)

Kto będzie szefem sztabu gener.?

Nominacja szefa sztabu generalnego nastąpi w dniach najbliższych. Jako kandydatów wymieniają: gen. **Sosnkowskiego,** a na drugiem miejscu gen. **Skierskiego.** Nastąpi również obsadzenie dowódcy O. K. w Warszawie, a jako kandydatów wymienia się: gen. **Suszyńskiego,** gen. **Osińskiego** i gen. **Pogorzelskiego.**

GEN. ST. HALLER WRACA DO LWOWA.

Warszawa. (AW.) **Szef sztabu generalnego St. Haller pożegnał się wczoraj oficjalnie z oficerami sztabu generalnego i podległymi sztabowi bezpośrednio instytucjami wojskowemi. Udaje się on na urlop i wróci na dawny swój posterunek inspektora armji nr. 5 we Lwowie.**

—oOo—

Ustawa o zgromadzeniach w kom. konstytucyjnej.

KOMISJA UCHWALIŁA DONIOSŁE ZMIANY.

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej wznowiono rozprawy **nad ustawą o zgromadzeniach** wskutek stanowiska „Piasta" i NPR. Uchwalono art. 1 i 2 w brzmieniu zaproponowanem przez posła **Czapińskiego** (P. P. S.).

Według art. 1-go obywatel polski ma prawo zwoływać zgromadzenia publiczne i niepubliczne w **celach przez prawo nie zakazanych, w każdym czasie i w każdem miejscu.** Cudzoziemcy mają zaś prawo zwoływać **tylko zgromadzenia niepubliczne.** Zwołujący zgromadzenie publiczne **obowiązany jest zawiadomić o tem** odpowiednią władzę administracyjną, najpóźniej na 24 godzin przed terminem zebrania.

Obowiązek zawiadamiania **nie dotyczy zgromadzeń publicznych organizacyj i związków zawodowych, zwoływanych w celach zarobkowych i zawodowych.** Zgromadzenia, co do których czas i miejsce zostało podane do wiadomości publicznej **nie wymagają uprzedniego zawiadomienia władz.**

Wobec tych uchwał, **pos. Konopczyński** (ZLN) oświadczył, że pozostawia komisji wyciągnięcie dalszych konsekwencyj co do układu innych artykułów. Wobec powstania z tego powodu kolizji komisja przyjęła wniosek posła Petryckiego (ZLN.), aby **odroczyć posiedzenie do piątku.**

Powołanie Rady Opieki Społecznej.

Warszawa. (PAT) Na zasadzie ustawy z 18 lutego b. r., powołano do życia przy ministrze pracy i opieki społecznej **Radę opieki społecznej,** jako organ doradczy i opinjodawczy. Ustawowy zakres kompetencji Rady obejmuje opinjowanie przed wniesieniem do ciał ustawodawczych **projektów ustaw dotyczących organizacji w państwie opieki społecznej,** oraz opinjowanie w sprawie ważniejszych rozporządzeń wykonawczych. O terminie powołania Rady członkowie będą powiadomieni na dwa tygodnie wcześniej.

Wynik wyborów do Komisji ziem.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu sejmowej komisji rolnej dokonano wyborów do głównej komisji ziemskiej. Z wielkiej własności wybrani: **Stefan Godlewski,** zastępca **Zygmunt Leszczyński,** z małorolnych pos. **Kowalczuk** (P. S. L.), pos. **Sawicki** (Z. L. N.), zastępca pos. **Andrzej Witos** (P S. L.), pos. **Zalewski** (Wyzwol.), nadto bezrolni pos. **Niski** (P. P. S.) i **Brodowski.**

Bilans Ban'u P.

Warszawa. (Telef. wł.) Bilans Banku Polskiego z dn. 10 grudnia wykazuje zwiększenie zapasów złota o **569.000 zł.,** zwiększenie zapasu walut o **43.000 zł.,** zwiększenie obiegu biletów bankowych o **347.000 zł.**

Nominacja nowych kardynałów.

Rzym. (Telef. wł.) Na tajnem posiedzeniu Papież zamianował następujących biskupów i arcybiskupów kardynałami: **Cerettiego,** nuncjusza w Paryżu, **Gaspariego,** nuncjusza w Brazylji i kardynała **Armagh O'Donella.**

Dar medjolański dla Ojca św.

Rzym. (PAT.) Papież otrzymał wczoraj **wspaniały dar od kilku rodzin medjolańskich w postaci płaszcza przeznaczonego na uroczystość zamknięcia Roku Świętego. Płaszcz** ten zrobiony jest z jedwabiu i **przetykany jest złotem** i srebrem, oraz ozdobiony drogiemi kamieniami.

Nabożeństwo za ś. p. Narutowicza.

Warszawa. (PAT) Wczoraj o godz. 10 rano w katedrze św. Jana kardynał arcybiskup **ks. Kakowski** celebrował uroczyste nabożeństwo za spokój duszy pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, inż. Gabrjela Narutowicza. Na nabożeństwie byli członkowie rodziny, **Prezydent Rzeczypospolitej ze świtą, prezes Rady ministrów z członkami gabinetu,** przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, miasta, kapituły orderu „Polonia Restituta", oraz sfery polityczne i społeczne.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) Dotychczasowy delegat polski w Charbinie **Karol Pindor** wyjeżdża w końcu grudnia do Chin i Pekinu, gdzie obejmie stanowisko pełnomocnego delegata państwa polskiego na Chiny.

Czas już zmienić „lex Zoll“!

Brak kapitałów w obiegu spowodowany brakiem zaufania. — Spadek wartości złotego uniemożliwia waloryzację. — Obligacje konwersyjne bez popytu. — Zrealizować uchwałę Sejmu Ustawodawczego.

Rozporządzenie o przerachowaniu wierzytelności przedwojennych ma za sobą okres kilkunastu miesięcy. Czas ten pozwala już do pewnego stopnia krytycznie ocenić, czy zdoła ono wytrzymać próbę życia, względnie zdać sobie bliżej sprawę z tych błędów, przeprowadzonej w myśl jego zasad waloryzacji, jakie w obecnych zmienionych warunkach, szczególnie się uwypuklają. W dużej mierze czyni temu zadość nadesłany nam artykuł, który poniżej zamieszczamy:

Brak kapitału symbolizuje nasze obecne życie gospodarcze. Niema go w kasach publicznych, ani bankach, drobne zaś oszczędności leżą bezużytecznie chowane w prywatnych schowkach, zamienione na obcą walutę.

Publiczne i prywatne zaufanie przy obrotach pieniężnych zamarło w Polsce całkowicie, i to po owej nieszczęsnej ustawie waloryzacyjnej, czyli rozporządzeniu o sposobie przerachowania dawnych należności pieniężnych, które wyjęło z pod prawa miljony wierzycieli i wyzuto ich z prywatnych praw własności kapitału prawie bez odszkodowania. Mamy tu na myśli posiadaczy przedwojennych papierów wartościowych i wkładek oszczędności w kasach, którym odnośne zakłady kredytowe ofiarują teraz po 2 do 10% ich należności.

Uzupełnienia i poprawki tej ustawy, jakie się w ciągu roku pojawiły, nie zdołały wskrzesić tego zaufania, gdyż sama ustawa jest płodem przedwczesnym, niedojrzałym i niezdatnym do takiego przeprowadzenia, któreby świadczyło o istnieniu u nas praworządności. W Niemczech wstrzymano wykonanie podobnej ustawy, a następnie je cofnięto i zastąpiono inną, całkiem odmienną i słuszną.

Ale nie same przykłady postępowania Niemiec skłaniają nas do wołania o jaknajrychlejsze zawieszenie mocy prawnej rozporządzenia waloryzacyjnego z 14 maja 1924 r. i następnych jego uzupełnień.

Okazało się mianowicie, że **wewnętrzna wartość złotego polskiego**, na którą zarządzono przerachowanie dawnych wierzytelności, nie jest bynajmniej ostatecznie ustalona, bo od kilku miesięcy kurs coraz bardziej maleje. A więc stawki waloryzacyjne, w owem rozporządzeniu postanowione, od chwili, gdy siła kupna złotego spadła już conajmniej o 30%, nie powinny być nadal stosowane, i to bezwarunkowo do przedwojennych wierzytelności, obrażałoby to bowiem wszelkie zasady słuszności.

Ponadto stosunki gospodarcze i finansowe nie zostały jeszcze przez młody Bank Polski tak uregulowane i uzdrowione, aby nastała pewność, że **jego akcje i wszelkie inne, na złote opiewające papiery wartościowe, jak nowe listy zastawne, będą miały pokup na giełdach krajowych i to po cenach powyżej 50% nominalnej wartości.**

Uwaga ta ma doniosłe znaczenie z tego powodu, że wedle owego rozporządzenia waloryzacyjnego, **dawne obligacje i listy zastawne mają być po przerachowaniu skonwertowane na nowe złotowe, których wartość wobec braku pokupu na giełdach, może się najprawdopodobniej równać zeru.**

Dziwić się też zaiste wypada, że — jak donosi „Głos Wierzycieli“ Nr. 2. z daty Warszawa, 1 listopada 1925. — departament spraw kredytu publ. w Ministerstwie skarbu, wiedząc o takim położeniu tych spraw, dopuszcza do zatwierdzeń planów konwersyjnych, ułożonych przez Tow. kredytowe, które dawniej wydawały swe listy zastawne, pragną wymienić na nowe, w myśl rzeczonego rozporządzenia.

Wyraźnie więc dopomaga się tym zakładom kredyt. do bezpłatnego umorzenia ich długów i do zwolnienia dłużników hipotecznych od obowiązku zwrotu pożyczek. Jest to przecież jasne, skoro powszechnie wiadomo, że nikt w Polsce ani zagranicą nie kupi nowych listów zast., pochodzących z konwersyj dawnych, skoro zaufanie do spraw kredytowych w Polsce zostało całkowicie pogrzebane.

Obligów konwersyjnej pożyczki polskiej nikt nie kupuje po cenach powyżej 50% nominalnej wartości, — a po cenach niższych kupują tylko ci, którzy tymi obligami chcą zapłacić podatek skarbowi państwa, zatem spekulanci, wyzyskujący nędzę posiadaczy obligów.

Już pierwszy nasz ustawodawczy sejm w r. 1919 postanowił w art. 2 ustawy z 9 maja 1919, Nr. 41 poz. 296 Dz. praw, że dawne zobowiązania w markach niem., w rublach i koronach austr. węg., mają być zamieniane na złote, jako przyszłe jednostki pieniężne polskie, wedle kursów wymiennych, ustalić się mających oddzielną ustawą, ale **dopiero wtedy, gdy przyszły Bank Polski puści w obieg bilety bankowe, opiewające na złote, w dostatecznej ilości, t. j., gdy rynek pieniężny w Polsce będzie nasycony dobrym pieniądzem.**

Z wydaniem ustawy o kursach wymiennych należało więc czekać na pełny rozwój Banku Polskiego i nasycenie przezeń rynku ustaloną już na pewne walutą.

Gdy się to nie stało i przez to zwiększono chorobę finansów i gospodarstwa krajowego, należy teraz corychlej nieszczęsną ustawę waloryzacyjną zawiesić i poczynić rozważniejsze przygotowania do nowej ustawy o kursach wymiennych, jakie ustawodawca z r. 1919 miał na myśli.

Z chwilą objęcia teki ministerstwa skarbu przez autora niedawno wydanej książki p. t. „Finanse Polski w latach 1924 i 1925“, należy się spodziewać szcześliwszego kierunku polityki skarbowej, albowiem autor ten wyraźnie stwierdził, że działalność skarbowa w Państwie naszem powinna mieć przedewszystkiem na celu wskrzeszenie i wzrost zaufania, bo tylko w atmosferze zaufania może się rozwijać kredyt i mogą narastać rodzime kapitały oszczędnościowe“.

Z naciskiem zaś podnosimy, że o wskrzeszeniu zaufania mowy być nie może bez usunięcia z jego grobu owego głazu, jakim jest krzywdzące rozporządzenie waloryzacyjne, które stoi w rażącej sprzeczności z prawnemi pojęciami o poszanowaniu prywatnej własności, — oraz bez dania zadośćuczynienia, że przy dalszem ścisłem przestrzeganiu zasad konstytucji o ochronie prywatnej własności, podobna krzywda już więcej się nie powtórzy.

Franciszek Synowski.

Nowy zarząd Klubu Ch. D.

Klub parlamentarny Demokracji chrześcijańskiej, wobec rezygnacji całego zarządu wybranego w dniu 10 b. m., odbył we wtorek 15 b. m. ponowne walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru nowego zarządu w składzie następującym: Prezes poseł Józef Chaciński, wiceprezesi: poseł Ludomił Czerniewski, Karol Holeksa, Michał Kwiatkowski, sekretarze: Albin Nowicki i Adam Piotrowski. Komisja polityczna: Tadeusz Błażejewicz, ks. Zygmunt Kaczyński, Wojciech Korfanty, Stefan Piechocki i Michał Wichliński.

Sąd klubowy: senator ks. Jan Albrecht, senator Stanisław Nowodworski, senator Juljusz Makarewicz, poseł Dr Tadeusz Mendrys, poseł Jan Puchałka, poseł Wojciech Sosiński, senator Maksymiljan Thulie.

Komisja rewizyjna: sen. Stanisław Adelman, posłowie: Romocki i Skowronek.

Pogłoski, jakie się ukazały ostatnio w prasie o rzekomych tarciach w klubie, nie odpowiadają rzeczywistości.

O czem piszą inni?...

Nowy komisarz Ligi w Gdańsku. — Dyktatura skokiem w przepaść. — Rozłam wśród Białorusinów. — Rzekome rozdwojenie w klubie Ch. D. i „podwójna moralność“ „Głosu Narodu“.

Trzej dotychczasowi komisarze Ligi w Gdańsku — pisze „Rzeczpospolita“ — byli Anglikami i nie byli prawnikami. Nowy komisarz, Van Hamel,

„jest Europejczykiem kontynentalnym i jest prawnikiem. Te dwie okoliczności tworzą gwarancję, że w zakresie swojej kompetencji pan Van Hamel przyczyni się do wprowadzenia stosunku gdańsko-polskiego na tory normalne“.

Z przebiegu przesileń w Niemczech i Francji wyciąga „Czas“ wniosek, że

„obecne warunki gospodarcze wymagające wielu ostrych i niepopularnych decyzyj nie nadają się do rządów gabinetów parlamentarnych. Żaden taki gabinet nie dorasta zadaniu. Z tęsknotą patrzą społeczeństwa europejskie ku Włochom; ale należy tu podkreślić: Włochy posiadają Mussoliniego! Gdzie go niema, **dyktatura byłaby skokiem w głęboką i ciemną przepaść**“.

To samo piszą wszystkie inne, trzeźwo oceniające sytuację, pisma.

Wileńskie „Słowo“ donosi o nowym rozłamie w klubie białoruskim. Posłowie Jaremicz i Rogula zorganizowali nowe stronnictwo pod nazwą „Biełaruski Sialanski Sajuz“, które aczkolwiek mniej radykalne od półbolszewickiej „Hromady“ posłów Miotły i Raka-Michałowskiego, jednak walczyć będzie z wszelkiemi tendencjami polonofilskiemi.

„Charakterystyczną cechą „Sajuza“ — pisze dalej „Słowo“ jest również wrogi stosunek względem jakiejkolwiek polskiej akcji politycznej na ziemiach białoruskich, chociażby to byli nawet tacy radykaliści, jak członkowie „Niezal. Partji Chłopskiej“, z którymi koleguje „Hramada“.

Podobno zanosi się na **nowy rozłam w „Wyzwoleniu“** na tle sprawy połączenia się klubu „Wyzwolenia“ ze Związkiem Chłopskim.

„Na wypadek mianowicie — pisze „Kur. Warsz.“ — **gdyby wniosek o połączenie się obu klubów upadł, pos. Jan Dąbski wraz z grupą chłopską liczącą 10 posłów, zamierza wystąpić z „Wyzwolenia“ i wraz ze Związkiem chłopskim utworzyć nowy klub**“.

Nie ma natomiast żadnego rozłamu w klubie Ch. D. Pogłoski o „tarciach“ i „nieporozumieniach“ w łonie klubu okazały się przesadzone. Zawiodły się różne pisma prawicowe i lewicowe, liczące na „rozdwojenie“ w obozie chrześcijańsko-demokratycznym.

Nie o „rozdwojeniu“ wśród „chadeków“, lecz o „podwójnej moralności“ pisze „N. Dziennik“. Mianowicie „Głos Narodu“ miał uprawiać tę „podwójną moralność“, komentując „wykrętnie“ artykuły „N. Dziennika“ o drożyźnie i spadku złotego, aczkolwiek

„**z tegoż samego „Głosu Narodu“ widzimy, że we własnym jego obozie chadeckim głoszone są poglądy zgodne z naszym**“.

I tu cytuje „N. Dz.“ poglądy referentów na piątkowem zebraniu Ch. D. Oczywiście żadnej sprzeczności między tymi poglądami a komentarzami „Głosu Narodu“ niema. Pisząc o spekulacji i drożyźnie i cytując (często bez komentarzy n. p. w nr. 286 i 287) artykuły żydowskie, nie twierdził „Głos Narodu“, jakoby jedyną lub nawet główną przyczyną spadku złotego były machinacje giełdowe i jakoby wyłącznie żydzi ponosili winę zachwiania się złotego. „Panika i popłoch ogarnęły niewątpliwie całe społeczeństwo“ pisaliśmy w nr. 283. Równie niewątpliwym jest jednak fakt, że **w spekulacji wyróżnili się swą gorliwością żydzi**, że czarna giełda aczkolwiek o kursie złotego nie decyduje, to jednak złotego podkopuje i że wreszcie istnieje rażąca dysproporcja między obiecywanem przez żydów popieraniem mocarstwowej polityki polskiej, a ich istotnem zachowaniem się w chwili katastrofy gospodarczej. Żadnej „podwójnej moralności“ tu zatem niema. To raczej „Nowemu Dziennikowi“ coś się dwoi w oczach, podobnie jak niektórym świadkom żydowskim w procesie Steigera. Silne poszlaki wskazują na Steigera, oni mówią o Pańczyszynie, Olszańskim i t. p. Rzucono bombę, oni mówią, że Steiger myślał o kwiatach!

S. S.

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Jak zapewnić mandaty polskie na Kresach wschodnich*).

Najlepszym sposobem są wielkie i wielomandatowe okręgi.

(II). Kwestja ordynacji wyborczej na Kresach, to dla nas kwestja wyboru z tychże kresów Polaków do Sejmu. Nasze mniejszości narodowe w przeważnej części nie okazują niestety zainteresowania dla rozwoju Państwa. Sporadycznie tylko Niemcy lub żydzi głosują za koniecznościami państwowemi; rzadcy Rusini stoją szczerze na stanowisku państwowości polskiej. Może to zmienić się z czasem, gdy w miarę gruntowania i cementowania Państwa coraz częstsze elementy będą przywykać do polskości, ale też może się to i nie zmienić. Musimy więc przygotowując lepsze, być przygotowani na gorsze. Musimy pilnie dbać o wybór Polaków z Kresów, gdyż wybór ten wiąże Kresy z Macierzą i świadczy wobec zagranicy o ich przynależności. Ewenement z wyborami wołyńskimi nie powinien się powtórzyć.

Z drugiej strony Kresy w każdym razie przyniosą przedewszystkiem wzmocnienie elementu niepolskiego. Byłoby zatem pożądane ograniczenie ilości posłów stamtąd. Powody po temu są i to bardzo słuszne: O ilości bowiem posłów decydować winna — zwłaszcza przy powszechnem i równem prawie głosowania, jakie gwarantuje nam Konstytucja — nie ilość uprawnionych do głosowania, ale ilość tych, którzy z tego prawa korzystać umieją i korzystają. Właśnie ze stanowiska równości jest rzeczą niedopuszczalną, aby 140.000 głosujących wybierało 10 posłów (województwo tarnopolskie), zaś analogicznie 140.000 w dzielnicach zachodnich czterech czy pięciu. Pod tym względem dobrą ocenę dają ostatnie wybory z r. 1922 i na nich też powinniśmy się oprzeć. **Ilość posłów w okręgach powinna być dostosowana do ilości oddanych podówczas głosów.**

Tem trudniejsze będzie oczywiście zabezpieczenie mandatów polskich na Kresach, a jednak musimy to uczynić.

Istnieje sposób, który ma swoich zwolenników i swoje zalety: system **kuryj narodowościowych**. Gwarantując w każdym razie wybór posłów dla narodowości w możliwie schematyczny sposób, posiada on przecież także liczne wady z polskiego stanowiska państwowego. Przedewszystkiem petryfikuje stan dzisiejszy, a przecież liczyć musimy się z tem, że w miarę wzmacniania państwowości polskiej, polskość przyciągać będzie elementy bierne, niezupełnie zdające sobie sprawę z tego, gdzie właściwie należą. Jeżeli zaś będą one raz zapisane do kurji niepolskiej, to niema szans, aby kiedykolwiek przeszli do kurji polskiej. Jeżeli w kresowych województwach południowych będą to jednostki, nieraz zresztą liczne, to w północnych będą to całe masy (n. p. na Białorusi). A przecież wybory na kresach robić będziemy nie raz i nie dwa razy i ordynacja wyborcza musi przewidywać przyszłość. Taksamo uniemożliwi się głosowanie nie-Polaków na Polaków, co nietylko jest w wielu miejscach możliwe, ale co istotnie przy ostatnich wyborach było w niejednym okręgu.

Nadto zaś w kurji „polskiej“ nie możemy być i tak pewni wyboru Polaków, bo jeżeli znajdą się w niej żydzi, co jest zupełnie możliwe (gdyż tam będą mieli większe szanse przeprowadzenia swych kandydatów), to n. p. na Wołyniu, tam, gdzie po miastach oni przeważają, wybór Polaków nawet w kurji polskiej gotów być wątpliwy. Pomijam argumenty, jakie napewno przeciw kurjom na forum zagranicznem wyłonią mniejszości, aczkolwiek te argumenty pewne, niewielkie zresztą, znaczenie mieć będą.

Rozwiązania szukać trzeba gdzieindziej. Za najlepsze wyjście uważam na Kresach **wielkie okręgi wyborcze**, które powinny być tu możliwie duże i — o ile uwzględnimy postulat zmniejszenia ilości posłów kresowych — objąć całe województwa. Precedens do pewnego stopnia jest: województwo stanisławowskie złożyło się na półtora okręgów, województwo tarnopolskie na niecałe dwa. Jeżeli przeniesiemy się do okręgów równych województwom, to i na Pokuciu i na Wołyniu będziemy mieli wszelkie szanse uzyskania mandatów. Przy małych okręgach 3—4 mandatowych, nie uzyskamy tam polskiej reprezentacji, bo na to nie pozwoli odsetek rozprószonej ludności polskiej, tembardziej, jeżeli zamiast systemu de Hondta przyjdzie stały dzielnik wyborczy. Dowód mieliśmy w r. 1923 na Wołyniu. Chodzi zaś nie o to, by uzyskać większość mandatów, ale o to, aby mandaty polskie wogóle wszedzie były i aby w miarę polskiej ekspanzji na mało zaludnione, wschodnie okolice Polski ilość ich mogła się zwiększyć.

St. Bryła.

*) Pierwszy artykuł prof. Bryły ukazał się w nr. 279 z dnia 2 b. m. — Red.).

Z ruchu Ch. D.

Wiec w Żywcu.

W dniu 6 grudnia b. r. urządziło Koło Ch. D. w Żywcu, w Strażnicy wiec, na którym przewodniczył burmistrz, p. Minkiński, sekretarzował p. Jakubowicz, przemawiał p. senator Adelman o sytuacji gospodarczej i p. poseł Holeksa o polityce wewnętrznej i zewnętrznej, ks. prof. Mączyński z Białej o błędach w gospodarce państwowej; wreszcie p. Mojżyszek poruszył sprawy miejscowe, przyłączenia gmin sąsiednich (żydowskich) do Żywca, czemu się obywatelstwo tutejsze oparło, odrzucając wszelkie plebiscyty w tej sprawie i sprawę wyborów do nowej Rady gminnej, któraby, zamiast obecnego komisarza rządowego, wzięła odpowiedzialność za gospodarkę w gminie.

W dyskusji między innemi p. Szczerbiński poruszył sprawę podatków powiatowych, które dotkliwie dają się odczuć obywatelom. Na końcu dawali wyjaśnienia p. senator i p. poseł. Uchwalono szereg rezolucyj, wśród których jedna domaga się **przeprowadzenia wyborów do nowej Rady**. Obywatelstwa zebrało się bardzo dużo.

M.

———oOo———

Z chrześć. ruchu robotniczego.

Andrychów. 13 grudnia odbyło się publiczne zgromadzenie robotnicze, zwołane przez Chrz. Org. Zawodowe, pod przewodnictwem p. P. Szczygła, w którym wzięło udział około 700 robotników. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił p. Front z Krakowa, o bezrobociu referował p. A. Pysz z Białej, o wyborach do Kasy chorych ks. Stan. Buchała, katecheta miejscowy.

W dyskusji zabierało głos kilku zebranych, poczem uchwalono szereg rezolucyj, wzywających Sejm i Rząd do intenzywnej walki z drożyzną i do ograniczenia wywozu żywności.

———oOo———

Zapomniany olbrzym.

(Stefan Kołaczkowski: Twórczość Jana Kasprowicza. — Kraków, Krak. Spółka Nakł., str. 195).

Zapomniany, bo potężny i samotny Kasprowicz-Marchołt uprzedził dość ostro wszystkie występy krytyków i recenzentów, mówiąc o sobie:

„Dziś zeszedłeś na pisarka,
Na łup belfrów i wzmiankarzy“.

Postąpił tu jednak w myśl przykazań prawdziwego humorysty, bo i siebie włączył w gromadę wyśmiewanych, sam zapłakał nad dolą szamotań i człowieczej nędzy. A jednak na to, by zrozumieć całą głębię Kasprowiczowej poezji, by odczuć potężny wiew siły i prawdziwej ludzkiej wielkości, trzeba komentatorów i tłumaczy, bo chodzi autor „Hymnów“ dość niedostępną percią.

Dam tylko dwa przykłady z twórczości autora „Księgi ubogich“. — Czy książka jego z przed lat dwudziestu „O bohaterskim koniu i walącym się domu“ była dobrze zrozumiana? W gmatwaninie obrazów nie mógł zwykle czytelnik dojść celu myśli i postawy psychicznej poety wobec świata i pytał się o powód i cel dziwnego zbioru. Tymczasem p. Kołaczkowski subtelnie zanalizował stan duszy poety po napisaniu „Hymnów“ i odtworzył pobudki twórcze owych zgrzytliwych opowiadań. „Zarysowały się fundamenty wiary w wieczystą wartość życia. Nie masz miejsca na pobłażliwy uśmiech w duszy nie mogącej żyć bez wiary w triumf wartości moralnych, nie mogącej przeboleć tej straty. Gniew, brutalna wzgarda, szyderstwo i zgrzyty są właśnie przejawem najsroższej męki i walki wewnętrznej“. Krytyk odczytał z obrazów tej książki bolesne zawody duszy poety, odczytał całą beznadziejność wątpienia i... całą historję ogromnej drogi kulturalnej, jaką przeszedł Kasprowicz. „Trzeba umieć pokochać rozgwar Paryża i wrzawę odpustowych jarmarków wiejskich — trzeba mieć gust do najwykwintniejszych ciast francuskich i lubić razowy chleb z żurem, by można było kochać tę książkę w całości“.

Drugim objawem niezrozumienia Kasprowicza to przyjęcie „Marchołta“. Musiał on już być „gruby a sprostny“ (prostak), choćby z racji swego imienia, musiał wyrzucić mądrego króla, bo myślał i działał poprostu i silnie. Tymczasem prostota a nieraz i dosadność owego misterjum tragikomicznego zraziła wielu; twarda skorupa formy i słownika, która ongiś, ongiś szkodziła i Wyspiańskiemu odepchnęła czytelnika od problemu głębszego, niż zaloty Królewny Wiórkówny lub narzekania Radcy. Marchołt stanął przed swym sfinksem i nie zgadł jego tajemnicy; została ta potwora pieczęcią książki tak, jak ją — niewątpliwie z intencją autora — wyrysował W. Jarocki na ostatniej stronie „Marchołta“.

Ale w ten tragiczny, wcale nie komiczny labirynt Marchołtowej historji nie wnikano.

Tymczasem Kołaczkowski ryzykuje sąd, że „Kasprowicz bez Marchołta nie byłby Kasprowiczem, jak Słowacki bez Anhellego nie byłby Słowackim. Anhelli jest romantyczno-idealistyczną stylizacją „duszy anielskiej“ poety — Marchołt antyromantyczną, ultrarealistyczną stylizacją tego pierwiastka ducha Kasprowicza, który określa się przez żywioł ziemi“. Właśnie w prostocie kształtów ziemskich Marchołta jest przedstawiony tragizm człowieka zapatrzonego w świat ducha. „W nim, w tragikomizmie jego losów, święci się prawda zespołu: nędzy, ograniczoności sił człowieka — i ducha, w którym jest zarzewie Boga. Chrystus jest prawzorem człowieczeństwa, jego walki ze złem i męczeństwa“.

Boć — z dumnemi czoły
Pomnijmy o tem! — rodzicem człowieka
Wszelkiego Bóg jest i On też wyciska
Na jego skroni piętno zbawcy...

Zbliska
Widzian, niechlujnyś i prostak, co czeka,
By tylko bryznąć kałużą, a w dali
Święta Golgota na Ciebie się wali.

(J. Kasprowicz: Na marginesie Marchołta, Rzplta 21/XI. 1920).

Taki komentarz od samego dany autora dostatecznie wyjaśnia zamiar twórcy „Marchołta“.

Monografja p. Kołaczkowskiego rozplątywa nietylko tego rodzaju zagadki; krytyk ujmuje całość rozwoju Kasprowicza, od młodzieńczych naiwnych poezyj poczynając. Jestto tem ważniejsze, że „rozwój sztuki Kasprowicza jest integralną częścią tej drogi ewolucyjnej, jaką odbywa cała literatura polska, poczynając od lat ośmdziesiątych minionego wieku aż do późniejszego, ponownego wspaniałego rozkwitu“. Doskonale uwydatnia p. Kołaczkowski jedną ważną cechę ducha i rozwoju autora Hymnów; u niego przysłowiowa rzeźbiarka, młodość, nie odgrywa roli, jakiejby się, według szablonu, dopatrywać chciano. Przed Kasprowiczem stawały z biegiem lat coraz nowe zagadnienia, odkrywał nowe punkty widzenia i możliwość nowego ułożenia stosunku swego do świata i dlatego tak mało jest wśród jego tworów rzeczy podobnych do siebie, powtarzających się; co tom to dalszy etap w walce o zgłębienie świata i siebie, co dzieło to nowe wartości w jego twórczości. Uciszeniem, ukojeniem, to „Księga ubogich“ i „Sita“. Pierwsze dzieło było popularne w chwili wyjścia, fascynowało prostotą formy, gdzie niegdzie uderzało aktualną aluzją, ale, śmiem twierdzić, że nie zostało zrozumiane. Kasprowicz mógł śmiało o sobie powiedzieć:

Aż dotarliśmy do kresu...
Gdzie życie swój kształt zmienia,
W swą rzeczywistą postać —

dodał jednak ostrzeżenie: „Jak trudno do niego się dostać!“ Otóż tej ciernistej drogi od „Salve Regina“ przez „Marchołta“ do „Księgi“ łatwo przemierzyć nie można. Tylko doświadczony robotnik, zawsze tchnący religijnym duchem walki o dobra najwyższe, mógł tak przedstawić swą wstępną rozmowę z Sędzią Najwyższym:

Juhas-ci jestem pośledni,
Twój pastuch, Panie, lecz owiec
Możem Ci żadnych nie wypasł,
Cóż ze mną uczynisz? Powiedz!

Lichy jest ze mnie adwokat,
Lecz dla obrony, mój Boże,
Przytoczę, że tylko przed Tobą
Każdej się chwili ukorzę.

Bo i cóż robić, gdyś taką
Raczył nagodzić mi duszę,
Że, by pozbyła się Ciebie,
Żadną jej siłą nie zmuszę?

Gdy poeta upada z czcią przed pyłkami ziemi, gdy „licha drzewina“ szepce mu „Jest Bóg i czegóż ci więcej?“, czujemy się uniesieni w jakieś regjony mistycznego odczuwania rzeczy wielkich, niezmiennych, ogarnia nas religijna wzniosłość Kasprowicza.

A z tym stanem ogół, dziś trochę chełpiący się religijnością — nie jest zbyt oswojony.

Najmniej może znany utwór dramatyczny Kasprowicza, to indyjski hymn miłości „Sita“. Wydany przed ośmiu laty w Poznaniu, jako inauguracja życia Wielkopolski w nowych warunkach, szybko poszedł w niepamięć. Zawinił tu nieco zbyt głęboki i czysty ton dramatycznego hymnu ku czci Sity, uosobienia głębi kobiecego ukochania. Posądzana, dręczona i katowana przezwycięża wszystko, niszczy zwątpienie w swą cześć w duszy męża, Ramy, i triumfuje nad ziemską, zmysłową Kikehi, bo imię Sity jest miłością i prawdą — „zbawiony, kto uwierzył w prawdę i miłość“.

Walki dusz wzniosłych uwieńczył triumf nad złem w około nich i — ponad wszystko — w nich samych. Więc bóg słońca, Indra opiekun i pomnożyciel dobra mówi w zakończeniu o Ramie i jego Żonie:

Przez ból,
Przez krwawą wnętrza rozterkę

KRONIKA KRAJOWA.

Srebrny jubileusz ks. bisk. Nowaka.

W dniu 30 b. m. obchodził będzie Biskup przemyski Ks. Anatol Nowak 25-tą rocznicę swej konsekracji biskupiej. 24 lat swego biskupstwa spędził Jubilat w Krakowie, gdzie jako biskup-sufragan zapisał się tak wdzięcznie w sercach wiernych. — Również w tym roku z 25-tą rocznicą sakry biskupiej zeszła się rocznica 40-lecia święceń kapłańskich biskupa Nowaka. Wśród życzeń gratulacyjnych nie braknie zapewne od Krakowian, w miłej pamięci chowających wspomnienie Biskupa-Jubilata.

Przeciw ukrainizacji kościoła prawosławnego na Wołyniu.

Warszawskie pismo rosyjskie „Za Swobodu" donosi, że konsystorz prawosławny w Krzemieńcu, z polecenia metropolity Djonizego, rozpatrywał sprawę ukrainizacji nabożeństw cerkiewnych we Włodzimierzu, wprowadzonej przez księży Batawskiego i Tarskiego, pomimo protestu parafjan prawosławnych, którzy w liczbie 3000 osób, zwrócili się do metropolity Djonizego z prośbą o zaniechanie ukrainizacji. Konsystorz stwierdził, że olbrzymia większość prawosławnych we Włodzimierzu sprzeciwia się wprowadzeniu języka ukraińskiego do nabożeństw prawosławnych i woli pozostać przy języku cerkiewno-słowiańskim.

W Polsce obecnie mniej piją.

Dyr. Państw. Monopolu Spirytusowego, dr. Podkomorski, wyraził się na temat rozwoju produkcji spirytusu w Polsce, iż eksport spirytusu z 34.000 hl. w r. 1924, spadł na 6000 w r. b. Również spożycie spirytusu wewnątrz kraju zmniejszyło się w r. b. o 20%, w porównaniu z rokiem ubiegłym. Obecnie monopol uruchomił 10 własnych wytwórni wódek oraz 13 hurtowni. Przyczyna [illegible] przemysłu gorzelniczego leży w zwiększeniu zużycia spirytusu na cele techniczno-przemysłowe.

Polowania na koszt skarbu.

Dzięki przypadkowi, wyszły na jaw — jak donoszą pisma — dość dziwne imprezy, jakie na koszt skarbu państwa urządzali sobie dyrektorzy Banku Rolnego w Warszawie. Wyjeżdżali oni mianowicie rzekomo w charakterze służbowym na polowania i przyjęcia do okolicznych dworów samochodem, zakupionym za 30.000 złotych. Wyjazdy te odbywały się zwykle w soboty i trwały przez poniedziałki. Onegdaj w drodze powrotnej z Ciechanowca do Warszawy szofer, nadmiernie ugoszczony podczas wizyty, skierował auto na drzewo przydrożne, tak, iż rozbiło się na kawałki, a pasażerowie cudem tylko ocaleli. Odpowiedzą oni, t. j. pp.: Staniszewski, naczelny dyrektor banku, Witold Moritz, jego zastępca i p. Sciegora, dyrektor oddziału — przed odnośnemi władzami za zmarnowanie 30.000 złotych z majątku państwowego i swe dotychczasowe postępowanie.

Zargonowy język w wileńskiej Kasie Chorych.

Na posiedzeniu Kasy chorych w Wilnie prezes Czarnowski zrzekł się swego stanowiska, oświadczając, że nie może przewodniczyć obradom, ponieważ nie rozumie żargonu, który w myśl uchwały może być używany podczas obrad. Nowego prezesa nie obrano, ponieważ żadna z grup nie zgłosiła kandydata. Grupa chrześcijańsko-narodowa postanowiła nie wysuwać kandydata, dopóki wymieniona uchwała nie będzie cofnięta.

KONSEKRACJA KS. BISK. DR. HLONDA. W dniu 2 stycznia 1926 r. odbędzie się w Katowicach konsekracja Ks. Dra Hlonda na biskupa. Dokona jej J. Em. Ks. Kard. Kakowski przy udziale: Ks. Arcyb. Sapiehy i Ks. Bisk. Nowaka. W uroczystości tej weźmie udział ponadto szereg Biskupów polskich, którzy w ten sposób chcą dać wyraz swoim uczuciom dla wiernej ludności Górnego Śląska, cieszącej się z powodu otrzymania pierwszego biskupa-Polaka.

ZMIANY W SENACIE. Zmarł sen. Ksawery Prauss (P. P. S.), b. min. oświaty w gabinecie Moraczewskiego. Mandat po nim obejmuje p. Dorota Kłuszyńska, działaczka socjalistyczna na Śląsku i w Łodzi.

KRWAWY NAPAD NA SZKOŁĘ POD JAROCINEM. Przed kilku dniami dokonano krwawego napadu na szkołę w Chromem pod Jarocinem, koło Sieradza. Do szkoły, w której mieszkały dwie siostry nauczycielki Jankowiakówne, wtargnęło dwóch rabusiów. Napotkawszy na opór ze strony nauczycielek, bandyci zastrzelili jedną z sióstr, Franciszkę Jankowiakównę, a drugą zranili, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

JĘZYK BIAŁORUSKI W KOŚCIELE KATOLICKIM. Do kurji biskupiej w Wilnie nadesłała skarga 400 osób z gminy Rzodziszki z powodu wprowadzenia języka białoruskiego do kościoła katolickiego, którego to języka nikt nie rozumie, prócz kilku agitatorów białoruskich.

ŻYD NIENAWIDZĄCY POLSKIEJ MOWY. W Nowym Dworze, w sali Junkra, miał się odbyć wiec. Na wiecu chciał przemawiać po żydowsku Icek Rudowski, dowodząc, że nienawidzi mowy polskiej, gdyż w tym języku „porządnym ludziom" niema o czem mówić. Obecni nie dopuścili aroganckiego żyda do słowa.

PRÓŻNOŚĆ LUDZKA JEST BEZGRANICZNA. Jak jedno niedyskretne pismo warszawskie donosi, otoczenie prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie, radcy dworu austrjackiego, p. Czerwińskiego, tytułuje go publicznie ekscelencją. Tak samo np. dyrektor policji polskiej Rheinländer i p. prokurator Malina są w swoich urzędach tytułowani „radcami dworu". A gdzież jest ten „dwór" właściwie?

UCIEKŁ Z DOLARAMI, ALE SCHWYTANO GO JUŻ BEZ DOLARÓW. W browarze K. Amstadta w Łodzi dokonano wielkiej malwersacji. Naczelny kasjer Bruno Konciak, przywłaszczył sobie 30.000 dolarów, którymi operował na giełdzie, a które w czasie spadku dolara doszczętnie stracił i zbiegł. Ponieważ dolar zaczął spadać, Konciak zbiegł z Łodzi z resztą pieniędzy. Ujęto go na granicy polsko-niemieckiej, oczywiście jednak już bez pieniędzy.

ZAMACH NA KOMISARZA POLICJI W SIEMIANOWICACH. Onegdaj w nocy niewyśledzeni sprawcy podrzucili dwa ręczne granaty na próg mieszkania nowego komisarza policji państwowej, Guziora, w Siemianowicach. Granaty eksplodowały, nie wyrządzając żadnej szkody. Według krążących pogłosek, granaty podrzucili orgeszowcy.

Do jasnych doszedł chwał
Ten dziś wasz władca, wasz król.
Taki jest ludzki los...
Upo[illegible] duszę oczigodnej Siły —
Zbawienie jego w niej.
Przez Siły wieczność i czystość,
Przez jej miłości wiekuistość
Objawił się w nim
Świetlany bóg wiosny,
Wisznu.

Kołaczkowski ujmuje istotę życia duchowego Kasprowicza jako walkę o pewność, o nieskończalność świętości i dobra w życiu i w tem znaczeniu mówi o jego religijności jako rdzeniu duszy.

Nie słusznie też przytacza zdanie Wasilewskiego: „Nigdy [illegible] poezji polskiej nie dane było brać większego współudziału w pracy duchowej poety, jak przy czytaniu Kasprowicza". Lektura Kasprowicza nie jest łatwą. Tymczasem dziś żyjemy w okresie unikania wysiłków; „trudni" pisarze w epoce zwulgaryzowanych gustów, nie mogą liczyć na szersze koło czytelników. Tem większa zasługa krytyka, [illegible] Kasprowicza, a taką, który podjął trud komentatora i interpretatora twórczości Kasprowicza. Sięgnięcie „do najtajniejszych, najświętszych instynktów i najgłębszej świadomości moralnej we współczesnej naszej literaturze" ułatwił p. Kołaczkowski wybitnie i z jego pomocą niejedną myśl Kasprowicza poznamy i odczujemy. Nie [illegible] dodawać, że w interesie kultury polskiej [illegible] zbliżenie się Polaków do tej prawdziwie żywej polskiej poezji, jaką jest Kasprowicz, syn [illegible] walczący o niebo duszy.

Fr. Bielak.

Z Wilna.

Litewskie Tow. oświatowe „Rytas". — Z za litewskiego kordonu. — Dwoista metody przy parcelacji majątków na Litwie.

Z okazji dorocznego zjazdu członków litewskiego Tow. oświatowego „Rytas" (Jutrzenka) w Wilnie w dniu 29 listopada, Litwini wileńscy usiłowali nadać obradom charakter demonstracyjny, skierowany przeciwko polityce oświatowej w Polsce. Dzisiejsi Litwini na oświatę baczną zwrócili uwagę i dlatego cała nawet polityczna działalność Litwinów na terenach mieszanych powiatów Wileńszczyzny, jak święciański, w nieznacznej części brasławski i oszmiański, jak powiat trocki w zachodniej połaci lub powiat lidzki, zbliżający się do niektórych części Grodzieńszczyzny i Suwalszczyzny, o nieznacznym odsetku ludności litewskiej, opiera się na gruncie oświatowym.

Litewskie Tow. Oświatowe „Rytas" założone zostało w roku 1913 w Wilnie. Na pierwszem organizacyjnem zebraniu było zaledwie 21 członków, gdy dziś niemal cała inteligencja litewska, zresztą nieliczna, bierze czynny udział w pracy kulturalno-oświatowej, bez względu na poglądy i obozy polityczne i społeczne.

To Tow. „Rytas" jest równoznaczne na gruncie polskiego życia z Polską Macierzą Szkolną i odgrywa w życiu litewskiem rolę identyczną. Co więcej, Polska Macierz Szkolna częstokroć spotyka się w pracy oko w oko z Tow. „Rytas" i w tym momencie na tejże ziemi wileńskiej odbywa się walka dwu narodów bezkrwawa, lecz niemniej zacięta, bo walka na kultury. A w walce tej Tow. „Rytas" czuje za sobą dosłownie całe, choć nieliczne i odsetkowo nikłe w Wilnie, społeczeństwo litewskie, gdy tymczasem Polska Macierz Szkolna nietylko, że nie ma tej głębokiej ostoi moralnej, jaką daje jedność przy robocie dla wspólnej sprawy, lecz niejednokrotnie bywała zwalczaną przez naszą wywrotową lewicę.

Tak jest tu w Wileńszczyźnie. A za litewskim kordonem? Tam praca nad niszczeniem polskiego stanu posiadania idzie w tempie niezwykle szybkiem i bez pardonu. Na Litwie kowieńskiej stosuje się dwojakie ustawy o reformie rolnej: dla Litwinów i Polaków. I tak, gdy chodzi o majątek Litwina, co jest rzadkością, to się zostawia maximum posiadania pod rozmaitemi pretekstami, majątki zaś polskie są rozparcelowywane bez względu na ustawy. Mimo to, został częściowo uratowany polski stan posiadania na Żmudzi, bogatej krainie rolniczej.

Nardecki.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Dom Romanowów pochodzi od pasterki krów.

W niedawno wydanych pamiętnikach rewolucjonisty Brigena, znajdujemy sensacyjne twierdzenie, że car Paweł I. nie był synem Katarzyny II. Według zeznań naocznych świadków, pierwsze dziecko Katarzyny przyszło na świat nieżywe. Tegoż samego dnia na miejsce zwłok noworodka podłożono syna pewnej pasterki krów ze wsi Kotła, leżącej w pobliżu rezydencji carskiej pod Petersburgiem. Matka dziecka tego była Finką; wysłano ją z całą rodziną natychmiast na Kamczatkę. Brigen opowiada jak starannie zacierała Katarzyna II. wszelkie ślady tego czynu i jak prześladowała te osoby, które cośkolwiek o tej tajemnicy wiedziały.

Dopiero w r. 1846 historja ta została rozgłoszona przez powracających z Syberji rewolucjonistów rosyjskich. Jeżeli twierdzenia Brigena są zgodne z prawdą, wynika z nich, — że car Mikołaj I. a z nim całe potomstwo Romanowów od Pawła I. pochodziło od nieznanej fińskiej krowiarki.

STRASZNY MORD. Spensjonowany rotmistrz żandarmerji w Budapeszcie, Juljusz Haidu, który swoją kaucję kelnera zużył na własne cele, bojąc się kary od przełożonych, postanowił pozbawić się życia z rodziną. Wystrzałami z rewolweru zastrzelił 5-letniego synka i dwie kilkunastoletnie córeczki, następnie sam poderznął sobie brzytwą gardło. Żona jego rzuciła się z czwartego piętra na bruk i zginęła natychmiast. Haidu zmarł w trzy godziny po tem. Troje dzieci walczy ze śmiercią w szpitalu.

CZARNA PANTERA PORYWA MILJONERKĘ AMERYKAŃSKĄ. Niezwykłą sensację w towarzystwie nowojorskiem wywołało uprowadzenie żony pewnego miljonera z „Fith Avenue". Dama ta była obecną na przyjęciu u krewnych swego męża. Przez cały wieczór otaczał ją względami młody wódz indyjski, zwany w swym kraju Czarną Panterą. Przybył on do Nowego Jorku celem studjów rolniczych i bardzo był lubiany przez tamtejszą arystokrację pieniężną. Kiedy żona miljonera miała wrócić do domu, młody indjanin oświadczył gotowość towarzyszenia jej w automobilu. Dama przyjęła propozycję i od tej chwili zniknęły po niej wszelkie ślady. Nie ulega wątpliwości, iż Czarna Pantera „wywiozła" piękną amerykankę w niedostępne prerje.

SZCZĘŚLIWA AMERYKA! Wielkie banki i domy handlowe Stanów Zjednoczonych uchwaliły wypłacić swoim pracownikom gratyfikacje świąteczne trzy razy wyższe od tamtegorocznych. Same firmy nowojorskie wydadzą na remuneracje świąteczne kwotę 75 miljonów dolarów. Na cały kraj spadnie deszcz Bożonarodzeniowych podarków na sumę ogólną 250 miljonów dolarów. Szczęśliwy kraj! A u nas na Święta mówi się o redukcji pensji.

CODZIENNIE 1.500 ARESZTANTÓW W WIEDNIU wędruje pod klucz. Pisma zastanawiają się nad przyczyną tej niesłychanej dotychczas frekwencji aresztów w naddunajskiej stolicy i dochodzą do konkluzji, że osobnicy podejrzani przez sprawiedliwość z powodu zimnej pory dają się aresztować, aby móc przepędzić noc we względnie ciepłym lokalu i pod dachem.

AMERYKAŃSKI PRZEKAZ PIENIĘŻNY PO 10 LATACH DOSZEDŁ DO POLSKI. Amerykański międzynarodowy przekaz pieniężny po 10 latach błąkania się po świecie, wrócił niedawno do Stanów Zjednoczonych. Zawierał on dopisek polskiego ministerstwa handlu i przemysłu, że 100 dolarów, przekazane w r. 1915 przez Macieja Pusa w Stanach Zjednoczonych na ręce jego żony, zamieszkałej w Rosji, nie mogły się dostać adresatce, z powodu wojny i wybuchu rewolucji w Rosji. Wobec tego departament poczty w Waszyngtonie skierował przekaz po 10-letniej podróży na wysyłającego Macieja Pusa, który już zdążył w międzyczasie wrócić do Polski.

TANIEC JEST WŁAŚCIWIE BIEGIEM MARATOŃSKIM. Pewien statystyk zadał sobie trud obliczenia ilości pracy, którą wykonują ludzie na balach, na których się tańczy. Obliczył więc, że dama, której program taneczny podczas 5-ciogodzinnego balu (z przerwami) jest dobrze zapełniony, robi w tym czasie 50.000 kroków, co się równa 40-kilometrowemu biegowi maratońskiemu. W walczyku — nie musi on być zbyt krótki, robi się 1 i ćwierć kilometra, tańcząc kontredansa 1 kilometr, w galopce półtora kilometra.

I ONI MAJĄ DOSYĆ ATEIZMU! Nieznani sprawcy dokonali w Piotrogrodzie włamania do sklepu z literaturą antyreligijną, stanowiącego własność sowieckiego tygodnika ateistycznego „Bezbożnik". Sprawcy włamania wtargnęli w nocy do lokalu sklepowego i zniszczyli cały zapas znajdujących się w nim książek i plakatów ateistycznych.

Modelka z Montparnassu.

Dokoła afery szpiegowskiej.

Depesze rozniosły już szeroko wiadomość o sensacyjnej centrali szpiegowskiej w Paryżu, działającej na rzecz Anglji. Główną bohaterką tej afery jest Marta Moreuil.

Sprawa właściwie jest trochę bardziej skomplikowana. Mętna osobistość, były złodziej Lionel Wist, podszywający się pod mundur oficera francuskiej marynarki i przebywający w tym charakterze w kołach licznych oficerów lotniska wojskowego w Wersalu, został zaaresztowany za nieprawne noszenie munduru. Uwięzienie jego spowodowało równoczesne przyaresztowanie Marty Moreuil, a właściwie Marceliny Monseil, byłej pielęgniarki chorych, a ostatnio modelki jednego z ateliers na Montparnasse. Interesująca ta dama, po powrocie z Riviery, wpadła zaraz w ręce francuskich ajentów, czyhających u drzwi dworca lyońskiego w Paryżu, którym znowu zadenuncjowała trzech obywateli angielskich: Philipsa, Leathera i Fishera. Dwaj z nich są wywiadowcami „Intelligence Service", t. zn. biura szpiegowskiego armji angielskiej. W. Fisher jest byłym Polakiem, urodzonym w Polsce, ale naturalizowany w Anglji; jest zajęty w angielskiem Tow. telegrafu bez drutu, a głównym paryskim zastępcą jego jest Henry Leather, b. oficer armji angielskiej, podający się za inżyniera. Jego buchalter, Oliver Philips, jest b. podoficerem armji angielskiej. Działalność swoją we Francji tłómaczą oskarżeni względami natury czysto handlowej.

Śledztwo i konfrontacja Marty Moreuil z Anglikami rzuciły dużo światła na aferę. Obecnie odbywa się odczytywanie listów miłosnych Fishera do modelki z Montparnassu. Listy te wszelako nie przyniosły nic nowego do sprawy. Rewelacyjną wagę jednak posiadają zeznania panny Moreuil; oświadczyła ona, iż otrzymywała miesięczną pensję 1.200 franków i pokrycie kosztów ewentualnych wyjazdów od wysłannika angielskiego biura wywiadowczego; zadaniem jej było dostarczanie informacyj o stanie floty powietrznej Francji, o konstrukcji najnowszych hydroplanów, ilości bojowych jednostek i ich rozmieszczeń.

Leather, Philips i Fisher wypierają się wszystkiego, nazywając Martę Moreuil histeryczną kłamczynią; wszystkie ich dokumenty gdzieś zniknęły i sąd nie może ich wyśledzić. Sprawa jednak niemniej jest ciekawa i budzi, choćby ze względu na podkład polityczny, zrozumiałą sensację, podobną chyba do tej, jaką Paryż przeżywał w niedawnym procesie Daudeta.

Pamiętnik obłąkanego króla.

Jak Ludwik II nienawidził Prusy.

Pewna firma wydawnicza księstewka Lichtenstein puści niebawem w świat — jak donoszą do paryskiego „Matina" — dziennik króla bawarskiego, Ludwika II, zebrany przez niejakiego Edira Greina, pod którem to nazwiskiem ma się ukrywać jedna z najwybitniejszych osobistości byłego bawarskiego domu królewskiego.

Dziennik ów, z którego wyjątki podały już dzienniki niemieckie, rzuca ciekawe światło na osobistość monarchy, który panował przez dwadzieścia dwa lata, od 1864 do 1886 r. i wreszcie skończył śmiercią samobójczą, utopiwszy się w jeziorze Starnberg i pociągnąwszy przytem w fale jeziora swego lekarza przybocznego. Dziennik stwierdza mianowicie, że Ludwik II-gi był obłąkany już na długo przed wstąpieniem na tron, a jednocześnie wykazuje, że w chwilach przytomności żywił dla Francji wielką sympatję, dochodzącą czasem do zachwytu entuzjastycznego, czasem znów do rozrzewnienia przy myśli o klęsce, jaką Francja poniosła w 1870—71 roku z rąk króla pruskiego.

W ostatnich latach życia, gdy Ludwik II znajdował się już pod ciągłym nadzorem lekarza przybocznego, nienawiść jego do Prus objawiała się w ten sposób, że przechodząc obok popiersia króla Prus i cesarza Niemiec, starego Wilhelma I, ustawionego w jednej z sal pałacu królewskiego, Ludwik II stale pluł na to popiersie.

Dziennik pisany jest przeważnie po francusku i zawiera liczne cytaty z autorów francuskich.

Iskierki.

Niesamowita przygoda.

W mroźny wieczór wracając do domu, przystanąłem, spoglądając na skąpany w księżycowem świetle ośnieżony Wawel. Nagle na biały stok opadło z łopotem skrzydeł stado czarnych kruków.

— Źle, źle, źle! — odezwał się jeden.

— Źle, Głód! Mróz! — odpowiedziało na to chórem stado.

Zdziwiony, że mówią ludzkim głosem, podszedłem bliżej. I zapewne było to złudzenie spsocone przez księżyc, wykoślawiający tego dnia cały świat, jakby zwierciadłem czarnoksięskiem, że zacząłem w tych krukach rozpoznawać rysy spotykanych teraz codziennie postaci.

— Będzie źle! Będzie źle! Zawsze, zawsze, zawsze!

— Czemu niema być? — zagadał gruby, do bankiera podobny kruk. — Wasze rządy! Rządźcie dalej! Macie Polskę! Macie złote! Wszystko, co chwilę więcej kosztuje!

— Goli, goli, goli — zakrakał chór.

— Ma pan rację — rzekł do bankiera wytworny, starszy kruk. — Nam trzeba niemieckiej organizacji. Psychika słowiańska jest taka, że albo słuchać, albo warcholić! Pożyczki nam nie dadzą, w skarbie pustki, mój kapitał z każdym dniem topnieje!

— Pan hrabia potrzebuje tylko kupić dolary — poradził bankier. — Czy ja nie wiedziałem, czemu je biorę na ultimo po dwadzieścia? A jak przyjdzie bolszewizm...

— Co, bolszewizm? Pan myśli!

— Co innego musi się stać — wtrącił trzeci kruk. — Polska nie może istnieć bez obcej kontroli. Musi udać się do Genewy...

— Musi, musi, musi! — zakrakało stado.

Uczułem, że ktoś na mnie patrzy i podniosłem głowę. To księżyc przekrzywił jeszcze bardziej sardoniczną gębę i mruczał złośliwie:

— Czekajcie, czekajcie. Zanim się obejrzę kilka razy dokoła, przyjdzie wiosna, będzie ciepło i pogoda. A kruki pójdą precz!

— Ach precz! — westchnąłem. — Precz! jak najprędzej!

Zebr.

Flirt Boya z Klio.

Nie bez długiego namysłu odważyłem się narazić na cięgi najgroźniejszego krytyka, który ma rączkę do napełniania zawsze naładowaną amunicją: zabójczym jadem boyowej broni. Jednak muszę! W 49 numerze „Wiadomości Literackich" w „Historji twórczyni mitów" Boy porównał dwa sprzeczne ze sobą dzieła o Ludwiku XIV i jego epoce, by dojść do przerażającego wniosku: „Po przeczytaniu tych dwóch książek z tak bliskiej stosunkowo epoki... odkładam je z uczuciem powątpiewania, czy wogóle historja będzie kiedykolwiek czem innem, niż legendą, niż twórczynią mitów".

Przerażającego, bo nie znam nauki, w której nie mogłoby dwóch autorów dojść do przeciwnych sądów (sam Boy uogólnia to w „wątpliwość, czy **wogóle** można naprawdę coś **wiedzieć?**"). Tymczasem błąd [illegible]go, może nie świetnego autora jeszcze nie obala nauki, zwłaszcza gdy chodzi o tak zdradliwe, a tylko cząstkę historji stanowiące sprawy, jak charakter jednostki lub powszednie życie społeczeństw. Drugie i ważniejsze: [illegible] nawet najściślejsza z nauk, matematyka, gdy tylko ponad szkolne umiejętności arytmetyczne czy geometryczne wzniesie się na poziom naukowy, operuje teorjami, zawartemi w legjonie sprzecznych dzieł. Tem bardziej w innych, z konieczności mniej ścisłych, mogą i muszą nawet zdolni badacze osiągać różne wyniki.

Nie mniej **wiedzieć** możemy: choćby to, ile wiemy. Jeśli brak wiedzy bezwzględnej, to jednak ta względna, funkcjonalne związki zależności badająca przy świetle lampki naukowego krytycyzmu, wiedza dzisiejsza wiedzą jest i będzie. Lecz szanowny krytyk Boy wie te rzeczy niezawodnie lepiej odemnie. Przypuszczałbym też, że skoro Boy mówi inaczej, to chyba dla żartu, by stwierdzić, ile też to czytelniczek pójdzie bezkrytycznie na lep jego dowcipu i — nazwiska. Niestety, obawiam się, że poszły i co gorsze poszli w ogromnej liczbie i boję się tej dalekosiężnej w skutkach degradacji nauki, choćby to było [illegible]. Więc odważyłem się przed Boyem-literatem wziąć w obronę Dra Boya, tłumacza Descartesa.

Zebr.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Pod hasłem oszczędności.

Hasło naczelne, pod którem rząd przystąpił do uzdrowienia stosunków gospodarczych, t. j. **oszczędności we wszystkich dziedzinach**, odbiło się żywem echem **w całem społeczeństwie.** Nadsyłane do Redakcji naszej liczne listy i artykuły w tej sprawie świadczą wymownie, że postulat oszczędności jest w pełni doceniany i popularny.

Zamieszczając poniżej głosy i opinje wypowiedziane w tej sprawie sądzimy, że jak najszerszy ogół naszych Czytelników zabierze w niej głos i dorzuci swe uwagi na ten najaktualniejszy dziś, a doniosły temat.

Oto, co o tem piszą nasi korespondenci:

OSZCZĘDNOŚCI „OD GÓRY".

Ks. Tad. Włodyga z Kęt wysuwa myśl **zmniejszenia na razie płac posłów, senatorów i ministrów**, w najbliższej zaś przyszłości należy **zmniejszyć n. p. do 250 liczbę posłów**, żądać od nich sumiennej i sprawiedliwej pracy. **Zmienić sposób wyborów do Sejmu** w tym kierunku, by wybierać **imiennie** ludzi pewnych i zasługujących na zaufanie.

(Dodać tu należy, że postulat redukcji posłów jest jednym z dawno już wysuwanych przez Ch. D. postulatów. — Red.).

PORT W BRZEŹNICY I STAROSTWO W OŚWIĘCIMIU.

„Obserwator" w liście swym zwraca uwagę **na marnotrawstwo grosza publicznego przez utrzymywanie nierentującego się gospodarstwa budowy dróg wodnych w Brzeźnicy**, w powiecie wadowickim.

Mianowicie obok toru kolejowego w Brzeźnicy, gdzie miał być budowany port na kanale łączącym Kraków ze Śląskiem, stoją do dziś liczne zabudowania gospodarstwa kanałowego, aczkolwiek żadnych robót się nie prowadzi. Utrzymanie tego gospodarstwa pochłania sumy, winno być przeto corychlej zlikwidowane, a urzędników użyć gdzieindziej, n. p. do obwałowania Wisły.

Drugi urząd, który należałoby znieść, to starostwo w Oświęcimiu. Powstało ono w czasie wzmożonej emigracji do Ameryki i Niemiec, by na miejscu zaraz zapobiegać nadużyciom, których dopuszczano się na emigrantach w Oświęcimiu. Dawniej powiat oświęcimski należał w połowie do starostwa w Białej, a w połowie do starostwo w Wadowicach. Obecnie emigracja ustała, lub skierowana jest w inne strony, a więc i starostwo to straciło racje bytu. Urzędników przenieść tam, gdzie są potrzebni, a państwo zaoszczędzi na opłatach za lokale i ich utrzymanie.

NIE OGLĄDAĆ SIĘ NA POMOC ZAGRANICY.

P. W. W. daje wyraz przekonaniu, że i **ze strony samego społeczeństwa może Państwo liczyć na znaczną pomoc finansową**, gdyż mimo wyczerpania, potrafi ono zdobyć się na ofiary dla własnej Ojczyzny. Jeden tylko warunek: rzetelne zobowiązanie i **oddanie zaciągniętych pożyczek**, nie tak, jak bywało dotychczas. Rolnik nie narzeka na podatki, wspominając na czasy przedwojenne, gdy grubo więcej płacił. Chętnie płaciłby i teraz, gdyby widział rzetelną, oględną gospodarkę.

—o0o—

Pobory dyrektorów a koszta produkcji.

Otrzymujemy następujący list:

W numerze „Głosu Narodu" z dnia 9 grudnia, w artykule z Katowic, wymienione zostało moje nazwisko na czele listy dyrektorów, pobierających nadmierne płace. Przypisano mi gażę pięciu tysięcy dolarów miesięcznie. Otóż stwierdzam, iż **pobory moje wynoszą obecnie sumę dziesięciokrotnie mniejszą.** Wiem, że i inni naczelni dyrektorowie, Polacy, a także i Niemcy, mają pobory w tej mierze wysokości. Być może, niektórzy dawni dyrektorowie mają wyższe gaże. Uważam jednak za wykluczone, by różnice mogły tu być znaczne.

Płace naczelnych dyrektorów, ogromnych nawet na zachodnie stosunki przedsiębiorstw, nie przechodzą zatem dochodów starszych, o wyrobionej praktyce, lekarzy specjalistów, a sporo mniej niż dochodów lekarzy najpierwszorzędniejszych. Zważyć przytem należy, że znaczną część gaż dyrektorskich pochłaniają podatki. (Przy sześciu tysiącach płacy miesięcznej na sam podatek osobisto-dochodowy, państwowy i komunalny, wypada blisko tysiąc dwieście złotych miesięcznie). Dalej konieczne, choćby w skromnych rozmiarach wydatki reprezentacyjne, nadto dla dyrektorów-Polaków również konieczne (z etycznych względów) dary na różne instytucje i cele społeczno-narodowe. Z pozostałej zaś reszty musi dyrektor odkładać część na wypadek bezrobocia po upływie kilku lat kontraktu, oraz dla zabezpieczenia swej starości, ewentualnie losu rodziny w razie przedwczesnej śmierci. Po niedawno zmarłym mym przyjacielu, długoletnim dyrektorze prywatnych przedsiębiorstw, rodzina zostałaby była w ostatecznej nędzy, gdyby nie emerytura, która zostaje jej przyznana z racji, iż zmarły w ostatnich czasach przeszedł był do przedsiębiorstwa na pół rządowego.

Na stanowiska naczelnych, czy centralnych dyrektorów dochodzą tylko nieliczni. Inni, tak zwani na Śląsku Górnym dyrektorowie, to są właściwie kierownicy kopalń i warsztatów. Tych pobory wahają się od jednego do dwóch tysięcy złotych miesięcznie. Dochodzą tu nieraz inżynierowie i technicy do tych posad zazwyczaj po długich latach ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Świeżo na kopalni „Karolina" w Rybnickiem, zginęło w gazach dwóch inżynierów. Z moich dawnych kolegów część znaczna zmarła przedwcześnie, wskutek wypadków i zawodowych chorób.

Ten moment niebezpieczeństwa, eksponowanego społecznie stanowiska, przykrych z wielu względów warunków pracy, ryzyka nieodłącznego od wszystkich t. zw. wolnych zawodów i braku emerytur, musi być silnie brany w rachubę przy porównywaniu płac urzędników w przemyśle z płacami urzędników państwowych, a nadto — co niemniej ważne — intensywność i długość pracy. Urzędnik w przemyśle, — naczelnych dyrektorów nie wyłączając, — **pracuje od ósmej rano do szóstej wieczór (a nieraz od późnej nocy) z przerwą dwugodzinną w południe.**

Uważam za potrzebne omówić szerzej sprawę uposażenia urzędników w przemyśle, albowiem nie jest to tylko sprawa ich prywatna, ani zawodowa, lecz o ogólnem doniosłem znaczeniu. W ostatnich bowiem czasach mnożą się głosy, iż **winą kryzysu przemysłowego na G. Śląsku są „bajeczne" pensje dyrektorów, których liczby podawane są również w cyfrach fantastycznych.**

Otóż stwierdzam, iż w największem bodaj na Śląsku i wogóle w Polsce przedsiębiorstwie: „Zjednoczone Huty: Królewska i Laura", **jest wraz ze mną, w głównym zarządzie, czterech dyrektorów, których pobory miesięczne wynoszą łącznie (dla wszystkich razem) niespełna dwadzieścia tysięcy złotych**, zaś wszystkie wydatki rzeczowe i personalne danego przedsiębiorstwa czynią miesięcznie około pięciu miljonów złotych. Czy więc wysokość poborów centralnej dyrekcji, choćby były dwa razy mniejsze, albo dwa razy większe od aktualnych, może zaważyć na ogólnych kosztach produkcji i opłacalności się przedsiębiorstwa?

Jest możliwem, że w tem lub innem przedsiębiorstwie stosunek płac dyrekcyjnych do ogólnych kosztów produkcji jest jeszcze za wysoki i zbytnio to produkcję obciąża. Zdrowo [illegible] przedsiębiorstwa, [illegible] płace dyrektorskie były o wiele wyższe. Dobrze, [illegible] Ale bardzo jest smutne [illegible] i fałszywemi — często umyślnie i złośliwie przesadnemi — informacjami, skłonna jest do demagogicznego ujmowania sprawy, do [illegible] uzdrowienia przemysłu.

Bo kwestja sanacji przemysłu w Polsce i związana z nią kwestja bezrobocia, jest dziś najważniejszem zagadnieniem w Polsce nietylko gospodarczem, ale i społecznem. Zaś co do Górnego Śląska, jest wprost decydującem, o „być lub nie być" tej polskiej dzielnicy. Więc trafne i bezstronne postawienie diagnozy choroby, która podcina życie Śląska, trafny wybór lekarstw, zdolnych chorobę tę zwalczyć, jest rzeczą niezmiernej wagi.

Inżynier Józef Kiedroń.

—o0o—

Swiadectwa przem. mają być wykupione w całości.

Wobec ukazania się w prasie mylnych informacyj w sprawie rozłożenia na raty należności za świadectwa przemysłowe (patenty) na rok 1926, min. skarbu wyjaśnia, że tryb nabywania wymienionych świadectw na r. 1926 **nie uległ żadnej zmianie oraz że świadectwa te winny być bezwarunkowo kupione jednorazowo i w terminie ustawowym, t. j. do dn. 31 grudnia 1925 r.** Zaznaczyć przytem należy, że władze skarbowe bezwzględnie przystąpią z dniem 2 stycznia 1926 r. do lustracji przedsiębiorstw, a winni prowadzenia ich bez świadectw przemysłowych ulegną karze grzywien na zasadzie art. 98 ustawy o podatku przemysłowym w wysokości od 3 do 20-krotnej kwoty, nieuiszczonej za świadectwo. Nadto, w razie niewykupienia świadectwa w ciągu dni 14 od daty sporządzenia protokołu, władze skarbowe w myśl postanowienia art. 112 tej ustawy **zarządzą zamknięcie przedsiębirstwa.** Leży przeto w interesie samych płatników zaopatrzenie swych przedsiębiorstw w odpowiednie świadectwa przemysłowe na r. 1926 w nieprzekraczalnym terminie do dn. 31 b. m.

—o0o—

Bankructwa w Polsce a w Niemczech.

W pierwszem półroczu b. r. ogłoszono w Polsce 209 upadłości. — W Niemczech w samym 11. stopadzie ogłoszono 1.344 konkursów.

Według tymczasowych zestawień, na terenie państwa polskiego w ciągu pierwszego półrocza r. b. ogłoszono 209 upadłości rozmaitych firm, spółek akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielni, spółek firmowych i firmowo-komandytowych, oraz firm pojedynczych. Z poszczególnych okręgów największa ilość upadłości przypada na województwa zachodnie i centralne. Z poszczególnych rodzajów firm najmniej odporności wykazały firmy pojedyncze, następnie spółki firmowe i firmowo-komandytowe, dalej spółki akcyjne i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Najbardziej odpornym typem przedsiębiorstwa okazały się spółdzielnie. Co do rodzaju firm, najwięcej upadłości ogłoszono firmom handlowym, następnie przemysłowym. W okresie sprawozdawczym ogłoszono tylko jedną upadłość firmy kredytowej.

Kryzys gospodarczy w Niemczech, posiadający ostry przebieg, od szeregu miesięcy ujawnił się między innemi również we wzroście liczb ogłoszonych ostatnio upadłości firm niemieckich. W październiku **ogłoszono 1.152 konkursy,** w listopadzie liczba ta wzrosła **do 1.344,** co stanowi rekordową cyfrę nietylko w roku bieżącym, lecz i za lata poprzednie.

Haussa dolara załamała się.

Sytuacja na rynku walutowym kształtowała się w dniu wczorajszym dość ciekawie. „Zaczęło się mocno" przy kursie 11.75 zł. za dolara. Koło południa nastąpiła jednak zniżka do 11.45 zł., lecz na giełdzie zawarto tranzakcję po kursie do 11.60 zł. Takie fluktuacje wykazał dolar w Krakowie.

Inne centra giełdowe notowały początkowo jeszcze silniejszą zwyżkę dolara. Tak n. p. we Lwowie płacono za dolara 12—12.25 jak również i w Warszawie. Na podstawie jednak wieści z Warszawy, można przypuszczać, że zwyżka dolara na razie załamała się. W związku bowiem z pogłoskami o interwencji Banku Polskiego, sama spekulacja obniżyła przed giełdą kurs dolara na 10.90 zł.

Obawy jednak były nieco przesadzone, gdyż Bank Polski przydzielał wprawdzie, choć w skromnej ilości, obce środki płatnicze, kursu jednak nie obniżył. Na skutek tego bezpośrednio pogiełdzie notowano znowu 11.50 zł. Tak więc Bank Polski znowu nie wyzyskał korzystnej okazji.

Dla oceny wytworzonej ostatnio na rynku walutowym sytuacji warto dodać, że pojawiła się pokaźna ilość towaru, zwłaszcza efektywnych dolarów. Czy objaw ten można już uważać za zapowiedź zniżki, trudno w tej chwili powiedzieć, w każdym jednak razie można stwierdzić, że przyszedł moment wyczerpania się spekulacji i realizacji zysków. Fakt ten da się stwierdzić nietylko w Warszawie, gdyż i we Lwowie kurs spadł do poziomu 11.50 zł.

W akcjach papiery słabsze w zaniedbaniu, a ruch skupił się głównie na następujących efektach, które też zyskały na kursie:

Polski Glob 12 gr., Zieleniewski 11.25 zł. Górka 9.50 Trzebinia fabryka mydła 7 zł. Krakus 20 gr. Chodorów 5.35—5.40 zł., Jaworzno 7.50 zł.

M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 10.50. Belgja 47.65. Holandja 422.10. Londyn 50.95. Nowy Jork 10.50 Paryż 38.45. Praga 31.12. Szwajcarja 202.77 Włochy 42.40. Wiedeń 148.15.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½. 8% pożyczka konwersyjna 97.100 pożyczka dolarowa w dol. 68.50—67.75, w złotych 719.25—711.37½, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 18.50 Londyn 25.12.5 Nowy Jork 5.18. Belgja 23.50. Włochy 20.87, Berlin 1.23.8. Wiedeń 73.12, Praga 15.35½. — Tendencja ożywiona.

Z DZIEDZINY MODY.

Twarz modnej Paryżanki.

pod rozgwieżdżonym sufitem music-hallów.

Paryż wieczorem.

Oto jest świat rozkoszy i grzechu, dla którego Paryż jest Paryżem — cudnem miastem — świat najbardziej konkretnych, wyrafinowanych i współczesnych bajek.

Na Montmartre, Montparnasse i Quartier Latin, w dzielnice sztuki i nędzy zajeżdżają o godzinie 9 wieczorem automobile pełne eleganckich panów i lśniących, wytwornych kobiet, którzy chcą przetańczyć noc przy hałaśliwym dysonansie murzyńskiej muzyki.

Oto twarz drobna, prawie japońska, koloru herbacianej róży pod sufitem, tapetowanym elektrycznemi lampkami.

Oto dystyngowane, spokojne oblicze z cygarem w ustach, zastygłem jak wykrzyknik — oblicze Oskara Wilde'a czy Austina Chamberlaina.

Mesdames! — to jest jazz, potem szampan, a potem saksofony! Jak wygląda twarz pani?

Nie byłem jeszcze w Paryżu — cudnem mieście. Nie widziałem. Wyręczy mnie mój znajomy i kolega po piórze, Bruno Jasieński, który w liście do Lwowianek zdradza tajemnicę „tualety twarzy" Paryżanek, tańczących po nocach w modnych music-hallach. Ten wielki moment w ubieraniu się nazywany jest popularnie „malowaniem się". Maluje się wargi, ale nie całe, tylko środkową ich część, a boki powleka się nawet cielistą szminką. Oczy „maluje się" naturalnie, natomiast rzęsy fabrykuje się sztucznie w bardzo ciekawy sposób. Oto pisze Jasieński: „Służy do tego specjalny czarny kit, w niczem nie przypominający zresztą kitu do okien, który na końcu igły rozgrzewa się nad ogniem. Kropelki jego umieszcza się delikatnie na własnych rzęsach i „wyciąga" w długie nitki, które następnie, gdy tualeta jest już ukończona, przystrzyga się nożyczkami na dowolnej długości. Otrzymane w ten sposób rzęsy są parokrotnie dłuższe i „cienistsze" od naturalnych". Brwi własne Paryżanka goli i przypudrowuje, a w miejsce starych brwi conajmniej o 2 cm. wyżej maluje sobie nowe o wiele piękniejsze i dłuższe. Rumieniec naturalny na twarzy jest czemś ordynarnem i wstrętnem; na upudrowanej silnie twarzy zaznacza się maleńki ceglasty krążek tuż pod dolną powieką na granicy skroni.

Oto jest coś wielkiego, coś wyższego nad zwykły kobiecy kaprys — to jest imperatyw Sztuki, która idzie przez epoki naprzekór ustalonym poglądom o piękności twarzy.

(malarka).

Wydawnictwa Gwiazdkowe księgarni św. Wojciecha.

JULJA PIASECKA: „Koledzy Romcia". Winieta okładkowa Marji Jaroszyńskiej, ilustracje Marji Załęskiej. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 154 in 8°.

Grono chłopców w wieku szkolnym dokazuje aż zanadto. Ilekroć jednać coś przeskrobią czy to względem nauczyciela, czy względem kolegów, zawsze żałować będą, a nieraz i poniosą karę dotkliwą. Zbytki ich ożywiają treść tej powieści przeznaczonej wyłącznie dla chłopców, ale nigdy nie są przedstawione jako zachęta do naśladowania przez młodych czytelników. Przeciwnie, są to raczej przykłady, jak nie należy postępować, a żal samych chłopców więcej niż upomnienia i morały starszych wycisną piętno dodatnie na umysłach wrażliwych i sercach niezepsutych jeszcze.

ARTUR OPPMAN (OR-OT): „Polski zaklęty świat". Z winietą okładkową i ilustracjami Wacława Oppmana. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 107 in 8°.

Piewca dawnej Warszawy, wskrzesiciel momentów historycznych wierszem silnym a dźwięcznym, gawędziarz wojskowy Or-Ot jest także doskonałym bajarzem. Znają go dobrze nasi milusińscy i z lubością rozczytują się w jego utworach przeznaczonych dla najmłodszych. „Polski zaklęty świat" po raz pierwszy wydany w całości odtwarza w formie poetyckiej klechdy i podania bądź z życia narodowego, bądź oddawna weszłe do skarbnicy baśni polskich. Poeta jest tu niekiedy mistrzem słowa, jak np. w arcyplastycznej scenie pojedynku djabła Boruty z prawym szlachcicem Lubiczem. I doprawdy życzyćby należało, aby baśnie Or-Ota jak najszczerszego doznały przyjęcia, nie wyłączając skromnych dworków wiejskich.

ZYGMUNT WYROBEK: „As i Murcio". Winieta okładkowa i ilustracje Mieczysława Wyrobka. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 80 in 8°.

Zabawne, ale i niebezpieczne przygody pieska Asa i kotka Murcia, powstałe z powodu stałej wzajemnej animozji tych dwojga zwierząt, opowiedziane łatwym bardzo wierszem i uzmysłowione licznemi barwnemi ilustracjami. Książeczka przemawia nietylko do rozweselenia, ale co z końcowego morału wynika, i do nauki najmłodszych czytelników, że żyć należy w zgodzie z rówieśnikami.

WŁODZIMIERZ KORSAK: „Na tropie przyrody". Powieść dla młodzieży. Z 35 ilustracjami autora. Wydanie drugie. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 315.

Wybitnym miłośnikiem przyrody i znawcą jej tajników jest znany autor „Roku myśliwego", który przed kilku laty opracował przygody chłopców na polowaniu pod wodzą doświadczonego myśliwca. Książka ta pod znamiennym tytułem „Na tropie przyrody" uczy nietylko jak należy polować, ale przedewszystkiem, jak należy zrozumieć i odczuć życie lasów i wód leśnych. Terenem obranym jest Białoruś ze względu na różnorodność fauny i znajomość jej przez autora.

Odezwa, która ma wartość dokumentu!

W ręce nasze dostała się przypadkowo odezwa, wydana w językach niemieckim i polskim (!) przez dyrekcję gdańskiej fabryki czekolady „Sarotti".

Hakatystyczna ta firma pruska, która wyrobami swemi wprost zalewa Polskę, odpiera w swej odezwie „insynuacje" (!!), jakoby „zatrudniała w swej fabryce polskich robotników" (!!!). Odezwa ta jest tak wymowną, że zamieszczamy ją dosłownie:

„SAROTTI" Berlin Tempelhof w paźdz. 1925. Spółka akc.

DO NASZYCH SZAN. ODBIORCÓW!

Jedna z pomniejszych fabryk czekolady usiłuje zrobić interes na szkalowaniu naszej firmy. Fabryka ta dołącza do swych katalogów i cenników drukowaną ulotkę, w której przytacza ataki niektórych gazet przeciwko naszej filjalnej fabryce w Gdańsku, z powodu, iż ta ostatnia rzekomo uniknęła grożącego jej, jako niemieckiej firmie, zbojkotowania przez Polaków, przez złożenie oświadczenia, iż Sarotti jest przedsiębiorstwem międzynarodowem i że **zatrudnia wyłącznie polskich pracowników.** Oświadczenie to pochodzi od pewnego, zresztą już nie pracującego w naszej fabryce gdańskiej, polskiego przedstawiciela, który mniemał, iż nie będzie mógł odwrócić bojkotu naszej fabryki, jako firmy niemieckiej, inaczej, niż przez złożenie tego niezgodnego z rzeczywistością oświadczenia.

Stwierdzamy przeto, że nasze gdańska fabryka nie zatrudnia żadnego polskiego pracownika, że cały kapitał akcyjny naszej gdańskiej fabryki znajduje się wyłącznie w naszych rękach i że o międzynarodowym charakterze naszej firmy nie może być nawet mowy. Wprawdzie, jeden z członków naszego Zarządu, posiadający pokaźną część akcyj naszego przedsiębiorstwa, jest naturalizowany w Szwecji, jest on jednak pochodzenia niemiecko-fryzyjskiego, i szczególnie w czasie wojny tak dalece nie ukrywał swych wyraźnych pro-niemieckich sympatyj, że aż został zamieszczony przez Ententę na osławionej czarnej liście.

Mogą się przeto Panowie przekonać, że pogłoski rozsiewane przez konkurencyjne fabryki i przez konkurencyjnych zastępców, w celach zresztą aż nazbyt przejrzystych, są pozbawione wszelkiej podstawy i prosimy Panów, aby tym osobom, które będą próbowały zyskać ich zaufanie tego rodzaju szkalowaniem naszej firmy, zechcieli łaskawie zwrócić uwagę, że powodzenie winno być osiągane i osięga się nie miotaniem oszczerstw na konkurencję, lecz jakością wyrobów i sprężystością ich sprzedaży.

Z poważaniem „Sarotti" Spółka Akcyjna.

Po tej odezwie — każda tabliczka czekolady „Sarotti", kupiona przez Polaka z pominięciem fabryk polskich, jest policzkiem, temu Polakowi obustronnie wymierzonym!

Działalność Ligi katolickiej.

Wiec w Krakowie.

Zgromadzenie, jakie urządziła Liga katol. parafji św. Szczepana w Krakowie w niedzielę 13 b. m., obudziło żywe zainteresowanie, czego wymownym dowodem było bardzo liczne zebranie, tak, że wielka sala Tow. Wzaj. Ubezpieczeń nie mogła pomieścić wszystkich uczestników. Zagaił obrady Dr Wisłocki, prezes Ligi parafjalnej; do prezydjum wybrano pp.: Dr M. Mączeńskiego, Dra Turowicza, prof. Piętka i inż. Świeżyńskiego (sekret.). P. Dr Edward Schnayder w zwięzłym referacie „Małżeństwo katolickie a rozwody" wyświetlił pogląd na małżeństwo katolickie i podkreślił niebezpieczeństwa wynikające dla rodziny z wprowadzenia ślubów cywilnych. Jego wywody uzupełnił prof. Uniw. Dr Brzeziński. P. Marja Karlińska w odczycie „Nędza a miłosierdzie chrześcijańskie" bardzo wymownie przedstawiła błogosławioną działalność Kościoła przez 19 wieków nad złagodzen[illegible] nędzy wszelkiej, tak materjalnej, jako [illegible]. Ks. redaktor Machay mówił na tem[illegible] „Katolicyzm w swem codziennem i czynie". [illegible]e zwykłą swadą i bardzo zajmująco na przy[illegible]adach z życia wziętych uwydatnił mówca rażący rozdźwięk między zasadami Ewangelji a życiem katolików.

Zebrani jednomyślnie uchwalili wyrazić hołd synowskiej czci Ojcu św. Piusowi XI — lojalność Prezydentowi Rzeczypospolitej, a Księciu Arcybiskupowi Adamowi Sapieże — wyrazy czci i przywiązania, oraz życzenia z okazji podniesienia stolicy biskupiej krakowskiej do godności metropolji.

Uchwalono również następujące rezolucje: Zgromadzeni wyrażają niezłomną wolę: 1) stać **niezwruszenie przy nauce Kościoła katol.,** 2) **bronić nieustraszenie** wszelkimi legalnymi środkami **świętości i nierozerwalności sakramentu małżeństwa** i w tym celu wzywają wszystkich rodaków do obrony nierozerwalności instytucji małżeństwa **przez urządzanie wieców w całej Polsce** — i wezwanie posłów do obrony na arenie sejmowej. 3) Ze względu na wzrastającą z dniem każdym nędzę wśród szerokich warstw naszego zubożałego społeczeństwa, zgromadzeni zwracają się do wszystkich katolików, aby popierali instytucje dobroczynne bądź ofiarą, bądź współpracą w Tow. św. Wincentego à Paulo, lub w komitetach parafjalnych — wzywają wszystkich ludzi dobrej woli do walki z nałogiem żebractwa, które jest jątrzącą raną społeczną — apelują do Prezydjum miasta i społeczeństwa krakowskiego, aby jak najrychlej przystąpiło do budowy domu pracy.

Katolicka Liga Parafjalna w Wieliczce.

Celem wzajemnego skupienia się dla obrony katolickiej wiary, tej nieocenionej spuścizny narodowej, ludność Wieliczki zawiązała Parafjalną Ligę Katolicką.

Na pierwszem organizacyjnem zebraniu Ligi wybrano zarząd z przewodniczącym **St. Smagowiczem,** zast. Ant. Kosowskim, sekr. Ludw. Młynkiem, skarb. J. Bechmetiukiem, członkami: ks St. Ochalskim, Tad. Korpalem, Wład. Okońskim, Słowikiem, Szafrańską, Rybowiczową i Myszczyszynówną. Delegatem biskupim i protektorem Ligi został ks. dziek. St. Hałatek. Do komisji rewizyjnej wybrano: Nigrina, Rybowicza i Sapińskiego, wreszcie na Zjazd diecezjalny: Smagowicza i Młynka. Utworzono w łonie Ligi cztery sekcje: 1) kulturalno-oświatową, 2) opieki społecznej, 3) pracy i 4) propagandy, których zadaniem będzie szerzenie między ludnością kultury i oświaty katolickiej przez publiczne wykłady, odczyty, przedstawienia, książki i gazety, udzielanie porady i pomocy katolikom, a przedewszystkiem młodzieży, sierotom i wdowom, starcom, kalekom i biednym, a to przez zakładanie ochronek, burs i przytułków, przez udzielanie wsparć i zapomóg oraz urządzanie tanich kuchni katolickich opieka nad młodzieżą rzemieślniczą poczęści przez organizowanie własnych warsztatów pracy. Sekcje rozpoczęły już swoje prace; odbył się szereg odczytów, poruszających zagadnienia katolickie i narodowe pp. J. Piętki, Smagowicza, J. Schäfferównej, Dra Młynka. Najpilniejszem zadaniem Ligi obecnie jest powołanie do życia drugiej ochronki pod kierownictwem SS. Felicjanek dla południowo-zachodniej części miasta

L. M.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Pełne i niepełne prawa gimnazjów w r. 1925/6.

Minister oświaty nadał pełne prawa gimn. państw. następującym Zakładom szkolnym na r. 1926: w Grybowie: gimn. koedukacyjnemu; w Krakowie: gimn. żeńsk. im. Królowej Jadwigi, gimn. żeńsk. im. św. Urszuli, gimn. żeńsk. i liceum im. Heleny Kap. ńskiej, gimn. męsk. im St. Jaworskiego i gimn. męskiemu Zgromadzenia Księży Salezjanów; w Oświęcimiu: gimn. męsk. im. ks. Jana Bosko; w Nowym Sączu: gimn. żeńsk. Komitetu obywatelskiego; w Rakowicach pod Krakowem: gimn. męsk. im. ks. St. Konarskiego Konwentu OO. Pijarów; w Tarnowie gimn. żeńsk. Zgromadzenia SS. Urszulanek; w Zakopanem: gimn. sanatoryjnemu koed. im. bł. Ładysława z Gielniowa i w Zbylitowskiej Górze: gimn. żeńsk. Zgromadzenia SS. Najśw. Serca Jezusowego.

Niepełne prawa gimnazjów państwowych: w Dąbrowie koło Tarnowa: gimn. koeduk.; w Jaśle: gimn. żeńsk. im. bł. Jolanty; w Krakowie: I-szemu gimn. żeńsk., gimn. męsk. Zgromadzenia Księży Misjonarzy i żydowsk. gimn. koeduk.; w Nowym Sączu: (Biały Klasztor): gimn. żeńsk. im. Królowej Korony Polskiej; w Oświęcimiu: gimn. koeduk. im. ks. St. Konarskiego; w Ropczycach: miejsk. gimn. klasycznemu i w Tarnowie: gimn. żeńsk. im. Elizy Orzeszkowej.

Niepełne prawa gimnazjów państwowych: w Staniątkach: gimn. żeńsk. ziemiańskiemu im. św. Scholastyki i gimn. żeńsk. im. Marji Konopnickiej.

Frekwencja w Teatrze im. Słowackiego dopisuje.

Wedle obliczeń statystycznych, frekwencja publiczności w teatrze krakowskim od początku sezonu stale wzrasta i w porównaniu z teatrami innych miast przedstawia się względnie korzystnie. I tak, gdy we wrześniu przeciętna frekwencja widzów na jednem przedstawieniu wynosiła 37.63 proc. kompletu, **to w październiku posunęła się do 40.83 proc., a w listopadzie osiągnęła wysokość 48.51 proc., czyli prawie połowę kompletu.**

W grudniu, dzięki sukcesowym sztukom, jak: „Henryk IV", „Pocałunek Kopciuszka", „Ktobądź" — frekwencja utrzymuje się, jak dotąd, na tym samym mniej więcej poziomie. Cyfry te są interesujące w porównaniu n. p. z miejskimi teatrami w Warszawie, z których najlepiej idący teatr Letni wykazał w ubiegłym miesiącu około 30 procent frekwencji.

Echa tajemniczego zajścia przy cmentarzu żydowskim.

Wczoraj odbyła się w sądzie okr. cywilnym pierwsza rozprawa przeciw Drowi Janowi Baderowi o odszkodowanie za ciężkie postrzelenie Ludwika Marguliesa opodal cmentarza żydowskiego. Dr Bader nie zjawił się osobiście, gdyż przebywa w aresztach sądu okr. karnego w oczekiwaniu na rozprawę główną o usiłowane morderstwo. W zastępstwie pozwanego ojciec jego adw. Bader zażądał od sędziego 4-tygodniowego terminu do odpowiedzi na skargę. Sędzia Kwieciński skrócił ten termin do dwóch tygodni.

Jak się dowiadujemy, lekarze sądowi wygotowują obecnie orzeczenie w sprawie stanu umysłowego Dra Badera, a w szczególności, czy przy zamachu na Marguliesa był przy zdrowych zmysłach. Przesłuchiwanie świadków postępuje w szybkiem tempie i jest nadzieja, że przed świętami Bożego Narodzenia akta śledztwa wraz z orzeczeniem lekarzy-znawców będą przedłożone prokuraturze do wygotowania aktu oskarżenia. Stan zdrowia Marguliesa jest nadal **beznadziejny.**

—oOo—

OPŁATEK DLA ŻOŁNIERZY GARNIZONU KRAKOWSKIEGO.

Komitet obywatelski, na którego czele stanął rektor Uniw. Jag. Rostworowski, zaś jako protektorowie Ks. Arcybiskup Sapieha i wojewoda Kowalikowski, zwraca się do społeczeństwa z prośbą o składanie darów dla żołnierzy.

Pomimo trudnych czasów znaleźli się szlachetni ofiarodawcy. P. Zakrzowski złożył 100 zł. i 100 kg. mąki, p. Magiera przyrzekł wypiec bezpłatnie pieczywo na wigilję, cechy mszarzy grupa I. i II. zobowiązały się do nadzienia wędlin, p. Macharski przyrzekł pomoc od siebie i od Kongregacji Kupieckiej. Komitet prosi o nadsyłanie darów i datków do dnia 22 bm. do sklepu p. Hawelki. Nazwiska ofiarodawców będą ogłoszone w księdze pamiątkowej Domu Żołnierza Polskiego.

DOM INWALIDÓW.

W ciągu szeregu imprez, przy których pomocy Związek Inwalidów Wojskowych zamierza ukuć swój projekt wzniesienia w Stolicy [illegible] wielkiego „Domu Inwalidów", [illegible] miejsce zajmie [illegible] sprzedaż [illegible] złotowych. „Cegiełki" sprzedawane są imiennie, nabycie bowiem chociażby tylko jednej daje prawo do umieszczenia nazwiska nabywcy w Złotej Księdze Fundatorów „Domu Inwalidów". Z tego powodu też każda „cegiełka" opatrzona jest numerem kolejnym.

Sprzedaż „cegiełek" odbywa się za pośrednictwem wszelkiego rodzaju instytucyj, organizacyj, zakładów przemysłowych i handlowych, kolportażu ulicznego, a także administracyj wszystkich dzienników i wydawnictw perjodycznych w Polsce.

Kraków, 17 grudnia.

Czwartek 17: św. Łazarza.
Piątek 18: św. Gracjana.
Piątek 18: wschód słońca o godzinie 8.09, zachód o 15.44.

ODZNACZENIE. Wojewoda krakowski p. Kowalikowski wręczył Czesławowi Żułkiewiczowi, staroście tarnowskiemu, odznaki Krzyża oficerskiego orderu „Odrodzenia Polski", nadane mu za owocną i gorliwą pracę w dziedzinie administracji państwowej. Wręczeniu odznak nastąpiło w obecności naczelników wydziałów: Niesiołowskiego i Skarbka, kierownika oddziału prezydjalno-personalnego radcy Nowickiego, oraz starostów Dra Bala i Stańkowskiego.

URZĘDNICY WOJEWÓDZCY NA ETATACH ODNOŚNYCH MINISTERSTW. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach nastąpi przeniesienie wszystkich urzędników województwa na etat Ministerstwa spraw wewnętrznych. Tylko urzędnicy wydziałów fachowych (inżynierowie, lekarze, weterynarze i agronomowie) pozostaną na etacie ministerjów resortowych.

REJESTRACJA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH rozpoczęła się w państw. urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30, dnia 15 bm. i trwać będzie do soboty 19 bm. włącznie. Wypłata zasiłków nastąpi w przyszłym tygodniu przed świętami. Bezrobotni muszą przedłożyć zaświadczenie zwolnienia z pracy z podaniem czasu pracy, charakteru służbowego, przyczyny zwolnienia oraz wysokości płacy, a nadto zaświadczenie właściciela realności z podaniem czasu zamieszkania i stanu rodzinnego, potwierdzone przez odnośny komisarjat policji państwowej. Bezrobotni muszą się zgłosić osobiście. Zgłoszenia listowne przyjmuje się tylko z prowincji.

PODANIA O UZYSKANIE STOPNIA OFICERSKIEGO. Ostateczny termin składania podań na uzyskanie stopnia podporucznika rezerwy upływa z dniem 1 stycznia 1926 r. Petenci winni składać podania do właściwych P. K. U., z załączeniem życiorysu, świadectwa szkolnego, zaświadczenia oficera w służbie czynnej o nienagannem sprawowaniu się po opuszczeniu szeregów wojskowych oraz świadectwa moralności.

WYBORY DO OFICERSKICH SĄDÓW HONOROWYCH. We wszystkich biurach, instytucjach i oddziałach wojskowych zostały zarządzone wybory do oficerskich sądów honorowych na r. 1926.

Nowy skład sądów honorowych zarówno generalskich, jak i dla oficerów sztabowych. oraz młodszych, będzie zatwierdzony w drugiej połowie b. m.

ZMIANY W RUCHU POCIĄGÓW. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje: począwszy od 1 stycznia 1926 pociąg osobowy Nr. 6611 na linji Tarnów—Szczucin będzie z Tarnowa odjeżdżał o 22 minuty wcześniej. Odjazd z Tarnowa o godz. 13.38, przyjazd do Szczucina o godz. 15.51. Pociąg ten będzie uzyskiwał w Tarnowie połączenie z Krakowa tylko od pociągu Nr. 611, odjeżdżającego z Krakowa o godz. 11.05.

SZCZEPIENIA ZAPOBIEGAWCZE PRZECIWKO GRUŹLICY. Onegdaj obradowała komisja, złożona z przedstawicieli Wydziału Lekarskiego, Uniwerystetu Jag., Tow. Higjenicznego, Kliniki położniczo-ginekologicznej. Państwowej Szkoły położnych i Miejskiego Urzędu Zdrowia, nad pytaniem, czy prowadzić szczepienie zapobiegawcze przeciwko gruźlicy systemem Calmetta u noworodków w klinice położniczo-ginekologicznej i w Państw. Szkole położnych. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono nie wprowadzać na razie takich szczepień u noworodków we wspomnianych Zakładach, lecz wyrażono zdanie, że próby w tym kierunku przeprowadzone być winny jedynie w klinikach chorób dziecinnych przy doborze odpowiednich przypadków.

PRZECIW LICHWIE ŻYWNOŚCIOWEJ. Województwo krakowskie komunikuje: w ostatnim czasie stwierdzono w wielu wypadkach, że sprzedawcy artykułów spożywczych pobierają wyższe ceny od obowiązującej taryfy maksymalnej. Władze wypstępują z całą energją przeciw lichwie żywnościowej, jednak dla skuteczniejszego zwalczania drożyzny artykułów spożywczych winna publiczność o każdym wypadku lichwy zawiadomić magistrat, względnie komisarjaty policji, lub też posterunkowych, pełniących służbę na ulicy.

PRZESTĘPCZOŚĆ W LISTOPADZIE. W ciągu listopada b. r. zanotowano na terenie województwa krakowskiego wypadków buntu i oporu władzy 8, dezercji 22, przemytnictwa 4, fałszerstwa pieniędzy i dokumentów 8, rabunku 15, morderstwa i dzieciobójstwa 5, przestępstw przeciw moralności 60, kradzieży kolejowych 41, kradzieży mieszkaniowych i kieszonkowych 1.200, sprzeniewierzenia 42, paserstwa 28, lichwy 117, hazardu karcianego 4, przekroczeń przepisów handlowo-administracyjnych 1.330, opilstwa 1.121, przekupstwa 3, bigamji 2, oraz innych przestępstw około 8000.

ARESZTOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. Policja aresztowała Józefa Biliga lat 14, Majera Grünwalda lat 15 i Tadeusza Wilkosza lat 30. Pierwszy z nich będąc zatrudniony w sklepie Bąbaka i Ortnera przy ul. Dietlowskiej kradł systematycznie od kilku miesięcy pilniki, obcęgi, żelazka do prasowania, gwintownice, podkowy i t. p. i sprzedawał je Grünwaldowi i Wilkoszowi, którzy je następnie pozbywali dalej na tandecie.

TRUP KOBIETY PRZY TORZE KOLEJOWYM. Wczoraj rano znaleziono przy torze kolejowym koło Bierzanowa zwłoki wiejskiej kobiety lat około 60, której tożsamości z powodu braku dokumentów na razie nie stwierdzono. Zachodzi przypuszczenie, że nieszczęśliwa wypadła z pociągu i poniosła śmierć, jakkolwiek biletu kolejowego przy niej nie znaleziono.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wezwano lekarza Pogotowia ratunkowego do hotelu „Polonia", gdzie Leopolda W. zażyła w zamiarze samobójczym większą ilość proszków trujących. Desperatkę przewieziono do szpitala.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

DR. J. ZIELENIEWSKI wygłosi odczyt p. t. „Tayloryzm a naukowa organizacja pracy" jutro w piątek o godz. 7 wieczór w Towarzystwie technicznem, ul. Straszewskiego 28.

DWA WIECZORY JÓZEFA WITTLINA, znanego poety i tłomacza Odyssei, odbędą się w Kollegium wykładów naukowych w sobotę 19 b. m. (wieczór autorski) i w poniedziałek 21 b. m. (Assyż i św. Franciszek). Początek o godz. 7 wieczór.

UROCZYSTY WIECZOREK MICKIEWICZOWSKI odbędzie się w sobotę 19 bm. w gimnazjum św. Anny staraniem uczniów tego zakładu. Program obejmuje poza częścią muzyczno-wokalną scenę więzienną z „Dziadów", opracowaną reżysersko przez wybitnego artystę dramatycznego p. Stanisława Skalskiego. Początek przedstawienia o godz. 6 wieczorem.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Pocałunek Kopciuszka" (szkoln.)
Piątek: „Ktobądź".
Sobota: „Trójka hultajska".
Niedziela: po poł.: „Żywa maska" (Henryk IV), wieczór: „Trójka hultajska".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Czwartek (ceny miejsc o 50% zniżone: „Tylko dla dorosłych".
Piątek: „Tylko dla dorosłych" (ceny miejsc o 50% zniżone).

REPERTUAR „BAGATELI"

Czwartek: „Śluby dębnickie".
Piątek: „Śluby dębnickie".

REPERTUAR KONCERTOWY

Niedziela 20: Bronisław Huberman, skrzypek.

—oOo—

WANDA: „Mężczyzna, który chciał poznać duszę kobiety".
UCIECHA: „Jej droga do szczęścia", dramat z Konradem Veidt i Lucy Doraine.
WARSZAWA: „Portjer hotelu Atlantic".
NOWOŚCI: „W kanałach Paryża".
SZTUKA: „Maciste w piekle".
PROMIEŃ: „Dziewczę z karuzeli".
REDUTA: „Za cenę klejnotów".

Z sali koncertowej.

Zygmunt Dygat — Wiktor Łabuński.

Z koncertów solowych odświeżył wrażenia zeszłorocznego występu Zygmunt Dygat, pianista z Paryża, którego program zawierał poza chaconną Bacha, utwory Chopina, impresjonistów francuskich i ekspresjonistów hiszpańskich. Liryzm w grze, oparty o słodko dźwięczny ton, subtelność w wydobyciu delikatnych światłocieni, perlistość i przejrzystość cyzelatorska techniki — oto cechy charakterystyczne tego młodego, a tak wyraźnie skrystalizowanego talentu. W interpretacji dominuje u p. Dygata poezja osobistego przejęcia się i predestynacja do najnowszej literatury muzycznej. Zwłaszcza Albeniz znalazł w nim idealnego wykonawcę, a jego rodzajowe miniatury uwieńczyły pełnym sukcesem występ sympatycznego pianisty.

Natomiast koncert prof. krak. konserwatorjum, Wiktora Łabuńskiego w Bagateli zawierał tak różnorodne zestawienie kompozytorów, iż trudno w nich było doszukać się jakiejś głębszej tendencji estetycznej, którąby się ujawniła w silniejszym zarysie indywidualności pianisty. Bach, Schubert, Mendelsohn, Brahms, Chopin, Bachmaninoff, Skriabin, to nieco zbyt wiele rozbieżnych kierunków, iżby je bez uszczerbku istotnego ich stylu można po sobie wykonać. To też znakomitej technice prof. Łabuńskiego towarzyszy szablonowa monotonja interpretacji. A szkoda! Gdyż przy takiej z natury pianistycznej ręce możnaby punkt ciężkości przenieść na pogłębienie stylu i treści odtwarzanych utworów. Szkoda, że prof. Łabuński, który specjalizował się poprzednio w szkole współczesnej Rosji, zarzucił ten zdecydowanie intelektualistyczny kierunek! Odpowiadał on najlepiej jego racjonalistycznej umysłowości o typie linearno-polytonalnego objektywizmu odtwórczego.

Dr. Melanja Grafczyńska.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Przemówienia Steigera i obrońców.

Lwów. (Tel. wł.) Na wczorajszej rozprawie przemawiał oskarżony **Steiger.** Twierdząc, że obarczony jest cudzą winą, ma ponieść karę za czyn, którego nie popełnił. Zakończył zapewnieniem: „Jestem niewinny".

Następnie zabrał głos obrońca **Dr Loewenstein.** W przemówieniu swem polemizował z wywodami prokuratora co do zeznań Pasternakówny i Loedlowej. Zeznaniom tych świadków przeciwstawia zeznania Kuttina, Francozowej, Leśniaka, Szelita i Orlichowej. Stara się wykazać sprzeczności w zeznaniach obu pierwszych świadków co do miejsca, gdzie stał Steiger. Pasternakówna twierdzi mianowicie, że Steiger stał pięć kroków od latarni, Loedlowa zaś, że sprawca stał na krawędzi chodnika. Sąd odmierzył odległość tych dwu stanowisk i okazała się różnica 11 kroków. Pasternakówna od pierwszej chwili nie była rzekomo bezwzględnie pewną, iż czynu dokonał Steiger. Następnie obrońca przeciwstawia insp. Łukomskiemu inspektora policji Sawickiego twierdząc, że tylko ten ostatni jest wzorem urzędnika. Steiger nie mógł wykonać zamachu. Jak zwykle pracował w biurze, układał listę płac urzędników, a wieczór miał iść z narzeczoną do teatru. Wkońcu obrońca usiłował przedstawić charakter Pasternakównej w niekorzystnem świetle. Przemówienia obrońców trwają dalej.

Wyrok zapadnie dzisiaj w godzinach popołudniowych.

—oOo—

Kłamliwe brednie żydowskie.

Wiedeń. (PAT.) (WBK.) Pewne pismo wiedeńskie zamieściło niedawno doniesienie warszawskiego „Hajnta" o rzekomym konflikcie dyplomatycznym austrjacko-polskim, **w związku z procesem Steigera.**

Według doniesienia „Hajnta" miał prezydent policji wiedeńskiej Schober wobec min. spr. zagr. Mataji żalić się na poselstwo polskie w Wiedniu z powodu **jego zachowania się wobec policji wiedeńskiej** w związku z procesem. Także i poseł austrjacki w Warszawie miał rzekomo przesłać w tej sprawie **notę swojemu rządowi.** Z austrjackiej urzędowej strony donoszą, **że wszystkie te wiadomości pozbawione są wszelkiej podstawy.**

Wyrok w sprawie Mossulu.

ZWYCIĘSTWO ANGLJI.

Wreszcie zapadł wyrok w sprawie Mossulu. Rada Ligi Narodów naprzód na tajnem posiedzeniu w dniu 14 b. m., a następnie na publicznem w dniu 15 b. m. przyjęła wnioski „komitetu trzech" co do losów tego spornego obszaru. Opiewają one w ten sposób, że **cały wilajet Mossulu zostaje przyłączony do Iraku z warunkiem, że mandat angielski nad Irakiem trwał będzie co namniej lat 25. Rozstrzygnięcie więc wypadło zupełnie po myśli Anglji.** Lord Chamberlain telegrafował natychmiast po wyroku do Londynu, by Rada gabinetowa zaakceptowała tę decyzję, co też w ciągu kilku godzin nastąpiło.

Uwagę zwraca zachowanie się delegacji tureckiej. Wiadomo, że jej szef Tewfik Rużdi Bej, złożył oświadczenie zaprzeczające Radzie Ligi Narodów prawa wydawania definitywnych orzeczeń w sprawie Mossulu, a następnie wyjechał do Paryża dla porozumienia się z Feti Bejem, posłem Turcji w stolicy Francji co do dalszego postępowania. Po powrocie oświadczył wobec prasy, że również Feti Bej jest tego samego, co i on, zdania. **Wreszcie przyszła decyzja. Odpowiedział na nią Tewtik Bej natychmiastowem opuszczeniem Genewy.**

Co będzie dalej? Szerzą się wieści, że Turcja zechce z bronią w ręku bronić swych praw do Mossulu, coby w rezultacie musiało powiększyć panujący na Bliskim Wschodzie ferment. Prawdopodobnie jednak Turcja da się ułagodzić pewnemi ustępstwami z dziedziny gospodarczo-handlowej. Niezależnie jednak od tego. **obecna faza sporu o Mossul stanie się dla Rosji sowieckiej okazją do nawiązania bliższych stosunków z Turcją,** które się w ostatnich latach rozluźniły. Tem samem więc Anglja sama pomogłaby Sowietom do umocnienia swych stanowisk w Azji i tak już przez nie zagrożonej.

Wdzięczność Bułgarji dla Ligi Nar.

Sofja. (PAT.) Prezes Cankow **wyraził wdzięczność Lidze Narodów** w imieniu rządu bułgarskiego, komitetowi trzech, oraz komisji śledczej, której sprawozdanie doprowadziło do sprawiedliwego **rozwiązania konfliktu grecko-bułgarskiego.** Na propozycję byłego prezesa ministrów Danewa uchwalono wniosek, w którym Izba **przyłącza się** do wyrażonych przez prezesa Cankowa **uczuć wdzięczności dla Ligi Narodów.**

Rewolucja w Chinach przybiera groźne rozmiary.

PRZYMIERZE WOJSK. CHIN Z SOWIETAMI.

Londyn. (PAT) Według doniesień z Szanghaju, dziennik „Sin-Wan-Pao" ogłasza wiadomość, jakoby **generał Feng miał zawrzeć układ z rządem sowieckim.** W układzie tym Feng **zobowiązuje się utworzyć w Chinach północno-zachodnich republikę sowiecką i sprowadzić 60 instruktorów z Moskwy.**

W Mongolji mają być wybudowane dwie nowe linje kolejowe, aby uskutecznić lepsze połączenie nowej chińskiej republiki sowieckiej z Rosją sowiecką. Moskwa zobowiązuje się płacić chińskiej republice sowieckiej rocznie 18 milj. franków francuskich, jako **subwencję wojskową.** Na wypadek wojny między Rosją sowiecką a innem państwem, **chińska republika sowiecka miałaby wysłać Rosji sowieckiej na pomoc jedną trzecią część swej armji.** W wypadku przeciwnym, Rosja sowiecka dostarczy **Fengowi 50.000 żołnierzy.** Generał Feng ogłasza manifest, w którym domaga się zniesienia wszystkich traktatów zawartych z państwami imperjalistycznemi. Manifest ten uważany jest **za przygrywkę do utworzenia rządu sowieckiego.**

Należy się liczyć ze zbrojną interwencją Japonji.

Londyn. (PAT) Jak donoszą z Tokio, **rząd japoński zdecydował postawić załogi japońskie w Mandżurji na stopie wojennej.** Władze japońskie zawiadomiły generałów chińskich, że pod żadnym warunkiem **nie dopuszczą do walk w pobliżu linij kolejowych w Mandżurji** lub strefy, znajdującej się pod kontrolą japońską.

„Daily Telegraph" donosi, że sytuacja **w Mandżurji zaostrzyła się niesłychanie. Japońskie garnizony wystąpiły do walki z przeciwnikami Czang-So-Lina.** Należy się liczyć **z interwencją zbrojną Japonji,** która uzbroiła cały szereg statków transportowych, mających przyjść z pomocą Czang-So-Linowi. Gen. Matuis przybył do Japonji z ramienia Czang-So-Lina, **aby skłonić rząd japoński do interwencji.**

Ruch wydawniczy.

KS. BISKUP KAROL FISCHER, biskup-sufragan przemyski: „Historja cudownej statuy N. P. Marji w Tarnowcu", wyd. II. 1925. Przemyśl, druk. J. Łazora.

W dniu 8 września b. r. odbyła się koronacja statuy Matki Bożej w Tarnowcu, wsi koło Jasła. Równocześnie z tą **uroczystością,** której dokonał ks. Biskup Karol **Fischer,** pojawiła się w druku krótka monografja świętej Statuy przez tegoż dostojnika Kościoła opracowana. Rozprawka ta zawiera wiele ciekawych wiadomości, z sumiennością historyka na podstawie starych źródeł rękopiśmiennych i drukowanych przez autora zebranych. Dzieje statuy łączą się niejednokrotnie z historją naszą, piękny opis czci przez Matkę Bożą tu od wieków odbieranej od naszych i obcych pątników, wypełnia treść tego dziełka. Wogóle treść całą i ton rozprawki cechuje głębokie przywiązanie do Tarnowca — w którym autor był niegdyś proboszczem — i sprawia, że książeczkę tę czyta się w pobożnem skupieniu, jakby najpiękniejszą modlitwę ku czci Matki Bożej. Cały dochód z rozsprzedaży monografji przeznaczony na cele kościelne w Tarnowcu.

—oOo—

LOMOTYWA PĘDZI BEZ ZATRZYMANIA SIĘ 4.700 KILOMETRÓW. Donoszą z Montreal w Kanadzie, że nowozbudowana tam lokomotywa pędzona naftą i elektrycznością zdołała przebiec olbrzymią przestrzeń 4.700 kilometrów, które dzielą Montreal od Vancouver w 67 godzinach, bez zatrzymania się.

Trzeba zanotować, że do odbycia tej drogi w normalnych warunkach potrzeba 10 dni i nocy.

—oOo—

H. FEDERER.

Rogaty towarzysz podróży.

Tłumaczyła M. I. Brzezińska.

— Wspaniale, caprina, ale czy niema tu gdzie wody? Mam straszne pragnienie!

— Oh, wy ludzie! — povere gente! — zawsze jesteście albo spragnieni, albo głodni, jedno z dwojga musi was dręczyć. Bezwątpienia macie wszyscy chore żołądki. Ej! Gdybyście mogli mieć taki solidny kozi żołądek, jestem pewna, że oddalibyście za to waszą umiejętność czytania, pisania i liczenia!

— Wszystkie te szpargały, tak jest, moja droga siostro, oddałbym, gdybym miał teraz łyk wody.

— Cierpliwości! Za kwadrans dojdziemy do Rivola Mazza, takie źródełko, wiesz, w sam raz dla nas obojga.

— Dziękuję, dziękuję, to mnie pocieszyło. Ale opowiadaj dalej. Zapominam przy tem o pragnieniu. Jakich masz tutaj towarzyszy?

— Hm, są świstaki, świnki i owce, zające i lisy.

— Opowiedz mi o nich, signora!

— Ze świstakami żyjemy w zgodzie. Tylko one są zanadto trwożliwe i nie ufają nikomu nawet na trzy kroki. Znasz starych Eremitów, braci leśnych? Benissimo! Widzisz, otóż właśnie tak samo zatraciły nasze świstaczki wszelki związek ze światem. Nie znają już form towarzyskich — i my nie możemy naprawdę ryzykować wprowadzania ich w lepsze towarzystwo. Szkoda, bo to poza tem dobre, bogobojne zwierzątka!

— A świnki i owce, pani?

— To, rzecz jasna, nasi najbliżsi kuzyni. O, ze świnkami mamy sto pociech! Są one brudaski, to prawda, i trochę niezgrabne, ale jak dobroduszne; dla nas kóz oddałyby cały swój tłuszcz na smalec! Owce jenak — per bacco — które wy wychwalacie, jako niewinne i łagodne jagniątka, no, dziękuję — to nasze największe zazdrosne rywalki. A głupie, jak polenta! Lecz ustawicznie chcą się kłócić i być lepszemi od nas, a ich ostatnim atutem jest twierdzenie: „Pieczeń z owcy jest lepsza, niż z kozy". Nie posiadają zupełnie poczucia honoru. Któż mówi o swej własnej pieczeni! Wszak tylko jakaś nędzna, niewolnicza dusza może tak mówić. Nie, panie? A co do zajęcy, to są to kochane, choć lekkomyślne błazenki. Możemy je ciągle ostrzegać: „Siedźcie w domu, myśliwy jest na drodze!" — Głupstwo! Skoro tylko poczują u nas kapustę, albo buraki, już są. Ale jeśli w czasie najspokojniejszego zajadania spadnie liść na ziemię, ach! jak one bledną i sztywnieją, jakby już funt śrutu miały w grzbietach. — „Patrz — mówię wtedy — przyjacielu Długouchu, to był tylko listek oliwny. Choć równie dobrze mogłaby być i kula". — „Na miłość Boską, na miłość Boską! — jęczy zając — taki to już nasz los. Zawsze pełen życia i śmierci razem! No, ale to był tylko listek. Jedzmy dalej!" I zaprawdę, zjada on więcej kapusty i szpinaku naraz, niżeli my dwie. Taki to jest zając!

— Niezwykle jesteś zajmująca, caprina, i opowiadasz tak soczyście, jak Boccaccio. Umiesz obserwować — to poznać zaraz. Proszę, mów dalej, może o lisach?

— Fe! z tem bydlęciem nie chcemy się zadawać. Jest on bardziej fałszywy i przewrotny, niż kot. Ale my mamy na niego swój system. Dzisiaj wierzymy dokładnie w przeciwieństwo tego, co lis mówi. On to spostrzega i zmienia. Więc jutro wierzymy w przeciwieństwo przeciwieństwa. A pojutrze w przeciwieństwo przeciwieństwa przeciwieństwa — davvero!

— A, do djabła, signora! jesteście wielkimi filozofami!

— No, nie tak bardzo, panie. Ale nie zawsze można wyprawiać tylko capriole (figle). A propos: to ładne słowo — prawda? Od nas ono pochodzi. Capra, capra! — już Cicero nas tak nazywał. Są jednak, panie, ciężkie czasy. Cieszymy się wtedy każdym najmniejszym ostem. Leżymy wśród kamieni i żujemy i żujemy. I wtedy przychodzą na myśl różne głębokie sprawy. Rozważa się i filozofuje; co to np. w gruncie rzeczy i prawdzie jest głód? Czy jest on czemś realnem i pozytywnem, czy też negatywnem, a może on wogóle nie istnieje? I co to jest sytość? I dlaczego to się tak ustawicznie zmienia: sytość, głód — sytość, głód? I na czem kończy się wreszcie ten logiczny łańcuch życiowy — na głodzie, czy na sytości? Pellegrino, nad tem rozmyślałam już całe popołudnia na Monte Benozzio. Słyszałam, że wasi filozofowie — to znaczy ci mądrzejsi — wierzą w niebo zwierząt. Corpo di bacco, czy i my tam kiedyś wejdziemy? my, z naszemi brodami i swawolnemi żartami, a przedewszystkiem z naszemi rogami?! Czy wuj Barbone tam jest? Attenzione! skoro ten kozioł tam wszedł — to i my mniejsze chyba wejdziemy. Jak pan myśli?

Ja myślę w duszy: „No, także pomysł!" Ale głośno mówię:

— To owszem jest możliwe takie... Kozie niebo...

— Zitto, zitto signore, widzę, że nie wierzysz w to. W takim razie nie okłamuj mnie lepiej!

— Caprinella! — uspakajam ją.

— Tacy wy ludzie jesteście. Na ziemi niechaj wam wszystko pochlebia i służy. Ale niebo chcecie mieć wyłącznie dla siebie. To jest nieszlachetnie! Cóż ja ci złego zrobiłam?!

— Caprinellina! Ja naprawdę będę się szczerze cieszył, jeśli spotkam w niebie ciebie i twego dzielnego wuja Barbone, wierz mi — i ciotkę i...

— Basta, signore, basta! Idzie jeszcze o coś innego. Czasem, gdy przemykam się przez ulice, około Wielkiej Nocy, czuję pewną woń. O zgrozo! — wy ludzie popełniliście znowu mord! Wy mówicie o zapachu pieczeni. A dla mnie jest to smród i zbrodnia! Wtedy pędzę, pędzę w górę, ciągle w górę — aż na jakiś szczyt. I tu zaczyna się znowu moje filozofowanie. Myślę o nożu! Patrz, panie, jak drżę! I mnie to czeka — cicho, cicho! — wiem o tem najlepiej Ale dlaczego? dlaczego?! Co myśmy wam złego uczyniły, że się tak z nami obchodzicie? Mleko dawałyśmy wam i młode koźlęta. Czy nie możecie zaczekać, aż same umrzemy? Wtedy ściągajcie sobie z nas skórę i rogi, co mi tam! Ale dlaczego zabijacie nas w najpiękniejszym rozkwicie?! Wiesz, panie, gdy zauważę, że już na mnie czas, wtedy rzucę się ze skały w jaki rwący strumień. Chcę umrzeć tak, jak mi się z prawa należy!

Piękne, lekkonogie, promieniejące życiem zwierzę, idące obok mnie, spoglądało na mnie oczyma pełnemi wyrzutu. Chciałem je pocieszyć; ale jak? Jak często ja sam jadłem kozią pieczeń i jak ją chętnie jem, nawet teraz, w tej minucie...

— Caprina — mówię i głaskam sztywny grzbiet — przecież wszyscy musimy wreszcie tę drogę do rzeźni...

— Milcz, panie! Teraz staje się pan niesmaczny! Ale słyszysz? Rivola Mazza! Woda! chodź prędko!

Popijaliśmy z cienkiej niteczki wody, sączącej się z wapniaka — i zapomnieliśmy o śmierci i o filozofji. A potem poszliśmy dalej we dwójkę...

— — — — — — — — —

Takie to są kozy w Apeninach — ludek pełen żartu i powagi, pełen plotek i filozofji, o równie wielkim umyśle, jak sercu...

— — — — — — — — —

Wieczorem nie znalazłem we wiosce górskiej Osterur żadnej gospody, więc udałem się do proboszcza i spytałem, czy mógłby mi dać trochę minestry i wina, a potem jakiś materac do spania. A gościnny ten człowiek rzekł:

— Vuole capra? — czy życzy pan sobie koźlej pieczeni?

— Cyt, cyt! — zaszeptałem prędko — nie tak głośno! Tam w dole... — I wskazałem proboszczowi klka kóz, które się pasły w jego zdziczałym ogrodzie. Miałem wrażenie, że one słyszały jego słowa.

Potem — o ja nieludzki! — — zjadłem przecież koźlinę. Pyszne było mięso. Lecz miałem przytem nieczyste sumienie. I z każdego kąska słyszałem cichą i delikatną skargę: „Signore, cóż ja ci złego uczyniłam?!"

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.